IMPULS

KWARTALNIK
WIELKANOC
2023
NR 92

Dom Pomocy Społecznej
ul. Łanowa 41, 30-725 Kraków

rys. Wojciech Wierzbicki

Obudzi nas zieleń traw
Kolorowość kwiatów
Zapach bzu i jaśminu
Krokusów i jabłoni
Poranne słońce grzeje mocniej
I silniej nas pobudza
Do działań, do życia
Bezpowrotnie marazm zimy
Odchodzi, ginie
Smakujemy czas
Na byciu ponad czasem
Przyspieszamy radość chwil do euforii
Planujemy zdobyć niemożliwe
Niemożliwego
Podczas kiedy serce
Wszystko kumuluje
I jednoczy w wiosenne życia barwy

Anna Kwiatkowska

Drodzy Czytelnicy!

Witamy Was w pierwsze dni wiosny, wokoło jest coraz cieplej i jaśniej. Dni stają się coraz dłuższe i zachęcają do spacerów. Wraz z wiosną nadchodzi Wielkanoc, okres radości i świętowania nowego życia, którego symbolem dzielimy się podczas świątecznego śniadania. Na ten wiosenno-świąteczny czas mamy dla Was kolejny numer naszego kwartalnika. Znajdziecie w nim różnorodne artykuły, wiersze, rysunki, świąteczną radość, refleksję i zadumę. Mamy wspomnienia, eseje, krzyżówki i wiele innych, kontynuujemy nasze stałe cykle literackie. Mamy nadzieję, że w numerze każdy znajdzie coś dla siebie. Dziękujemy wszystkim, którzy wspierają nas w tworzeniu kwartalnika – psychologom, terapeutom, opiekunom. Jak co kwartał, gorąco zachęcamy do lektury i do współpracy, czekamy na Wasze opinie i sugestie. W tym świątecznym czasie życzymy Wam wszystkiego najlepszego, a przede wszystkim zdrowia, szczęścia, pomyślności, wzajemnej życzliwości i ciepła. Życzymy Wszystkim smacznej święconki, mokrego dyngusa, radości z rozkwitającej przyrody, po prostu wiosny w sercu.

Wesołego Alleluja!

Redakcja

Spis treści

Alleluja, Jezus zmartwychwstał! (Lidia Wąsik) 3

Moja Wielkanoc (Krzysztof Błaszczyński) 5

O znaczeniu Świąt (Bożena Florek) ... 8

Ziarenko (Krystyna Sokołowska) 9

Słodka Wielkanoc (M. Barbara Jaworska) 11

Humor numeru (Krzysztof Kijowski, Wojciech Wierzbicki) 12

Myśli świąteczne (Perła) 13

Wiosna (Alicja Rabiej) 18

Bagry z wędką (Ryszard Michaluk) 19

O przyjaźni (Lidia Wąsik) 22

O sobie do siebie (Anna Kwiatkowska) 24

Moja przygoda z komiksem (Wojciech Wierzbicki) 28

Książki mojego dzieciństwa cz. 1 (Wojciech Wierzbicki) 29

Marcowe pielgrzymowanie na Jasną Górę (Andrzej Krężak) 32

Art déco w Muzeum Narodowym (Krzysztof Kijowski, Lesław Wąsowicz) 33

Sophia Loren (M. Barbara Jaworska) 34

Endi i jego wilk (Sven Haiman) 37

Rheme. Opowieści (Sven Haiman) 37

Wzgórza czarownic (Robert Kubik) 38

Strony Rady Mieszkańców 41

Aktualności 42

Pożegnania 45

Wiersze, myśli:

- Krzysztof Kijowski: 26
- Anna Kwiatkowska: 1, 16-17, 30-31
- Daniel Łętocha: 25
- Marek Migdał: 7, 20, 36
- Perła: 4, 23
- Krystyna Sokołowska: 10

Redakcja:
Krzysztof Błaszczyński
Sylwester Chalastra
Bożena Florek
Sven Haiman
M. Barbara Jaworska
Krzysztof Kijowski
Anna Kwiatkowska
Ryszard Michaluk
Marek Migdał
Alicja Rabiej
Lidia Wąsik
Lesław Wąsowicz
Wojciech Wierzbicki

Współpracują:
Andrzej Krężak
Robert Kubik
Daniel Łętocha
Perła
Krystyna Sokołowska

Prowadzenie:
Beata Słowakiewicz

Pomoc:
Dorota Najder

Alleluja, Jezus zmartwychwstał!

Lidia Wąsik

Przedwiośnie – wołamy wszyscy radośnie! A blask promiennego nieba zwiastuje nowy, słoneczny dzień. Wszystko budzi się do życia, przylatują bociany i wreszcie wita nas wiosna! A z nią u ludzi pojawia się uśmiech, który sprawia dużo życzliwości i dobroci w życiu. Wszyscy potrzebujemy szczęścia i nadziei na nadchodzące jutro. W tym pięknym wiosennym czasie obchodzić będziemy Święta Wielkanocne, będziemy składać sobie życzenia radosnych Świąt i wesołego Alleluja. Nasza radość wynika z tego, że Jezus Chrystus odrzuciwszy płótna, opuścił grób i żyje, zmartwychwstał!

rys. Anna Kwiatkowska

Czcząc tą wielką radosną tajemnicę Zmartwychwstania Pańskiego, stanowiącego fundament chrześcijaństwa, pragniemy przez swą wiarę i pokorę zjednoczyć się z Bogiem, gdyż Chrystus odkupił ludzkie grzechy dla naszego zbawienia. Istotną rolę podczas Wielkanocy pełnią najważniejsze wydarzenia w historii naszej wiary. Chcemy aby ten okres sprawił nam wiele radości, by w tak wielkich chwilach nasze serca zostały pokrzepione miłością i pokojem. Wydarzenia Wielkiej Nocy ukazane są w Piśmie Świętym, w szczególności w Ewangelii według Świętego Mateusza.

Najtrudniejszym wydarzeniem Wielkiego Tygodnia jest droga krzyżowa i śmierć Chrystusa w Wielki Piątek. Został On ukrzyżowany o godzinie 15-ej. Zanim wyzionął ducha, zwrócił się do swego Ojca: „Boże, mój Boże, czemuś mnie opuścił?". Jego serce było przebite włócznią, a krew z ran ciekła, niebo rozstąpiło się, skały pękały, a ziemia drżała. Przy ciele trwały do końca kobiety, które towarzyszyły Jezusowi w ostatniej drodze. Wśród nich znajdowały się Maryja oraz Maria Magdalena.

Po pewnym czasie do Piłata udał się zamożny człowiek o imieniu Józef, który poprosił sędziego o wydanie ciała Jezusa, bo chciał je pochować. Piłat zgodził się – Chrystusa pochowano w grobie wydrążonym w skale. Straż nocną przy grocie pełniły kobiety. Po upływie szabatu Maria i Magdalena udały się do grobu z wonnymi ziołami. Ukazał im się anioł, nakazujący, by się nie bały. Kobiety ujrzały, że kamień, który zamykał grotę jest odsunięty, a grobowiec – pusty. Ten pusty grób i leżące płótna oznaczały, że ciało Chrystusa dzięki mocy Bożej uniknęło zniszczenia śmierci. Parę chwil później kobietom ukazał się sam Jezus, padły Mu do stóp, On zaś poprosił, by poinformowały uczniów o zdarzeniu. Kiedy apostołowie zebrali się w wyznaczonym miejscu, nie mogli uwierzyć własnym oczom. Przywitali radośnie Pana, choć niektórzy z nich wątpili. Wówczas Chrystus udzielił im ostatniego nakazu – od tej pory mieli głosić naukę Boga i krzewić wśród ludzi chrześcijaństwo. Obiecał również, że będzie zawsze blisko nich, choć fizycznie nieobecny. Następnie Jezus wstąpił do nieba, gdzie króluje ze swoim ojcem, Bogiem.

Zmartwychwstanie Chrystusa to podstawa chrześcijaństwa. W Niedzielę Wielkanocną cieszymy się tą radosną nowiną, śpiewając: „Wesoły nam dzień dziś nastał, bo Pan zmartwychwstał". Tę najważniejszą uroczystość nazywamy Wielkanocą, ponieważ cud zmartwychwstania dokonał się nad ranem, o świcie. Uroczystość Wielkiej Nocy jest pierwszym i najdawniejszym świętem w Kościele. Obchodzona była już przez

rys. Jacek Świstek

Apostołów. Ponieważ Pan Jezus zmartwychwstał w niedzielę, dlatego chrześcijanie już od II wieku pierwszą niedzielę po pełni wiosennej zaczęli obchodzić jako Wielkanoc. Tak również uchwalił sobór w Nicei w 325 r., dodając, że za pełnię wiosenną uważa się tę, która wypada po zrównaniu dnia z nocą, czyli po 21 marca. Dlatego Wielkanoc może być obchodzona pomiędzy 22 marca a 25 kwietnia.

rys. Lidia Wąsik

Zmartwychwstanie Pańskie jest najważniejszym świętem w Kościele, o większej randze niż Boże Narodzenie – swoim zmartwychwstaniem Chrystus potwierdził, że był prawdziwie Mesjaszem i Synem Boga. Co prawda przed tym wielkim cudem mają miejsce trudne wydarzenia – cierpienie i śmierć Chrystusa, jednak ostatni dzień Triduum Paschalnego pełen jest radości, bo oto życie wygrywa ze śmiercią. Symbolem zwycięskiego Jezusa jest figura Zmartwychwstałego z chorągwią w ręku, zwycięstwo życia nad śmiercią mają oznaczać też baranek z chorągiewką, a także zdobione jajka i kurczęta. Przesłanie to wiąże się także z tradycją dzielenia się poświęconym jajkiem w czasie wielkanocnego śniadania, podczas którego będziemy także spożywać różnorodne przysmaki.

Pragnę wszystkim złożyć serdeczne życzenia – zdrowia, szczęścia, Bożego błogosławieństwa oraz Wesołego Alleluja!

Źródła: niedziela.pl, Wikipedia

Złote Myśli

Wielkanoc jest przenajświętszym Świętem Świąt.

Święta to taki czas, który szczególnie łączy nas.

Świąteczne uroczystości są pełne miłości.

Niech będą święta, które się pamięta.

Niech będą święta, których miłość niepojęta.

Wielkanoc ma swoją moc.

Perła

Moja Wielkanoc

Krzysztof Błaszczyński

Moje pierwsze wspomnienia związane ze Świętami Wielkanocnymi oraz w ogóle z życiem religijnym sięgają czasów przedszkolnych. W Kościele pod wezwaniem Wszystkich Świętych uczyła mnie katechezy siostra zakonna, która notabene chyba jeszcze żyje. W tamtejszych trudnych politycznie, również dla Kościoła, czasach formację duchową i wartości chrześcijańskie przekazywano niewinnym istotom – właściwie tylko na katechezach. Tam też poznawało się ducha prawdziwej Miłości – Miłości do Pana Boga, do Jezuska, do Matki Boskiej, ale również umacniało się miłość do rodziców, braci, sióstr, oczywiście w tym duchowym ujęciu. Przekładało się to potem na życie w rodzinie. Oczywiście, jeśli nasi rodzice posyłali nas na religię.

Baranek z mojego dzieciństwa

Jak już wspomniałem, pamiętam jak siostra mówiła nam, że Pan Jezusek mnie kocha i pragnie mnie odwiedzić, i zamieszkać w moim domu, gościć w nim na co dzień, a nieładnie jest przyjąć gościa w niechlujnym mieszkaniu, w niechlujnym odzieniu czy z sercem napełnionym złością. Mówiła nam też, że okrutnie skatowany Pan Jezus umarł, a potem zmartwychwstał, pokonał zło i odrodził się na nowo. Co najważniejsze, przebaczył swoim katom i zdrajcom.

Takie same wartości, w takim samym duchu, z głębokim podkreśleniem wartości miłości i wybaczania, przez całą szkołę przekazywał mi potem ksiądz Józef Kapcia na lekcjach religii. Była to nie tylko wiedza, ale głębokie poznawanie katechizmu, ewangelii, i jej rozumienia w imię już napisanych wartości. Wspomnieć należy, że były to lata głębokiego szczęśliwego socjalizmu (moja Komunia Święta to 1974 r.) i religie były tylko w Kościołach, a dla bezpieczeństwa nie zawsze na Msze święte chodziło się do tej samej świątyni.

Wielkanoc – dlaczego Wielka? Zdarzyło się coś niebywałego i niepojętego. Powstał z martwych okrutnie zamordowany człowiek – całkowicie niewinny, zgładzony tylko dlatego, że głosił miłość, wybaczenie, uzdrawiał chorych, za to, że czynił dobro, za to, że głosił wcześniej wspomniane wartości. Myślę, że w tamtych czasach u wielu morderców tej nocy obudziło się sumienie i spojrzeli na wszystko na nowo, zwłaszcza po słowach mordowanego „Ojcze, wybacz im bo nie wiedzą co czynią." Jest ona również Wielka bo pokazuje ogromną moc wybaczania, która pokonuje ogromny ból, dla nas niewyobrażalny.

Moje Święta Wielkanocne wspominam również tak, że wspólnie z całą rodziną i ze wszystkimi dziećmi spędzało się te dni u mnie w domu rodzinnym, na wspólnych przygotowaniach. Każde dziecko miało swoje ciasto do upieczenia, ja musiałem mieć obowiązkowo wagę do ważenia produktów. Każdy też musiał mieć swój koszyczek do święcenia. Ciasta najczęściej piekło się do późna w nocy w Wielki Piątek. Razem chodziło się na zakupy, pamiętam jak wielką radość sprawiało kupno czegokolwiek. Byliśmy też razem szczęśliwi, chociaż nieraz bywało tylko nieco lepiej niż na co dzień, nadal jednak skromnie. Byliśmy kochającą się rodziną, byliśmy szczęśliwi i staraliśmy się atmosferę i Ducha Świąt utrzymywać przez cały rok.

Dlaczego tak uroczyście obchodzimy Święta Wielkanocne? Przestrzegamy postu, przystępujemy do spowiedzi? Otóż dlatego, abyśmy odrodzili się na nowo – powstali. Niech zmartwychwstanie to, co w nas umarło, niech odżyje na nowo – to jest ta wielka tajemnica Świąt. To co w nas upada, niech się podniesie – tak, jak Chrystus upadał pod krzyżem.

Dlaczego tak dużo ludzi jest tak obojętnych wobec siebie? Dlaczego jeden drugiego chce wykorzystać, albo traktuje jak wroga? Dlaczego jest tyle wojen, nienawiści – wszędobylstwa najgorszych zjawisk, nawet w filmach i sztukach teatralnych? Tych „dlaczego" można wymieniać w nieskończoność. Nie interesują nas one póki nas nie dotyczą, ale je tolerujemy. Czasami nawet nieświadomie przykładamy do tego rękę. Jak chcemy to zmienić, musimy zacząć od siebie.

„Miłość cierpliwa jest – miłość nie zna końca, życiu nadaje sens – zawsze ufająca". Zdaję sobie sprawę że jest to trudne, ale uważam, że każdy człowiek – nawet ten którego ludzie nazywają bandytą, ma w sobie jakiś procent dobra i gdyby na Święta i cały rok ten procent podwoił – byłaby to dla niego ogromna radość. Pamiętajmy: kochać to znaczy powstawać.

Małgorzata Korn

Piotr Bal

Piotr Bal

Lidia Wąsik

Marek Migdał

Lidia Wąsik

Małgorzata Pompa

Marek Migdał

Alicja Rabiej

Wielkanoc

Ta Wielkanoc w tym roku
Która nam wiosną nastaje
Pełna tej tradycji, uroku
Co w sercach nam zostaje

Ten bukszpan i biały baranek
Te strojne, piękne pisanki
Ten biały cukrowy baranek
Kolorowe, barwne kraszanki

Ta Wielkanoc piękna, zasobna
W koszyku pokarmy święcone
Pora roku ciepła, pogodna
Te dni ważne, upragnione

Piotr Bal

Marek Migdał

Alicja Rabiej

Piotr Bal

Piotr Bal

O znaczeniu Świąt

Bożena Florek

Każdy naród obchodzi święta – zarówno religijno-kościelne, jak i laickie, świeckie. W naszym kraju najważniejsze są trzy święta narodowe – Konstytucji 3 Maja, który to dzień jest jednocześnie świętem katolickim – Matki Boskiej Królowej Polski; 15 sierpnia, kiedy to obchodzimy Święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny oraz święto Wojska Polskiego i 11 listopada – Święto Niepodległości. Święta te są dniami wolnymi od pracy tak jak każda niedziela. Wolne od pracy są także Boże Ciało i Święto Trzech Króli.

Najpiękniejsze jednak i najbardziej hucznie obchodzone są: Boże Narodzenie i święto ruchome w kalendarzu – Wielkanoc. Do tych świąt odbywają się przygotowania, nie tylko kulinarne, ale i duchowe. I tak, przed Bożym Narodzeniem modlimy się w Adwencie, a przed Wielkanocą w czasie Wielkiego Postu, który trwa od Środy Popielcowej do Wielkiego Piątku.

rys. Anna Kwiatkowska

Na wiosnę, kiedy przyroda budzi się do życia, obchodzimy Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa. Mękę Pańską przepowiadali prorocy już w Starym Testamencie. Zmartwychwstanie Jezusa, jako pierwszego z umarłych, obchodzimy po Triduum Paschalnym. Ja od najmłodszych lat lubię czas Wielkanocy. Wspominam, jak po przygotowaniach duchowych, a szczególnie po rekolekcjach, mogłam iść z koszykiem do święcenia pokarmów w Wielką Sobotę w kościele parafialnym w Bieżanowie, gdzie wtedy mieszkałam. Nie mogę zapomnieć radości i entuzjazmu na twarzy Mamy po tak udanych każdego roku przygotowaniach do Świąt Wielkanocnych. W czasie Wielkiego Postu uczestniczyłam w każdy piątek w Drodze Krzyżowej, a w niedziele w nabożeństwach Gorzkich Żali. W życiu dorosłym przekonałam się, czym może być dźwiganie krzyża, jakim jest cierpienie ludzkie. Wiem jednak, że modlitwa przynosi ulgę...

Pan Jezus stał się człowiekiem i umarł na krzyżu dla naszego zbawienia. Według ksiąg filozoficzno-teologicznych wiara chrześcijańska naucza, że Jezus Chrystus żył na Ziemi 33 lata i w czasie swego życia dokonał wiele dobrych uczynków i cudów. I tak: leczył trędowatych, chromych, niewidomych i wypędzał z ludzi złe duchy. W Niedzielę Palmową wjechał na osiołku do Jerozolimy i witany był z wielkim entuzjazmem. Jednak po tygodniu od Niedzieli Palmowej Jezus został ukrzyżowany w towarzystwie dwóch łotrów. Ostatnie słowa Jezusa na Krzyżu to: „Boże, mój Boże, czemuś mnie opuścił?".

Po trzech dniach Jezus Chrystus zmartwychwstał i objawił się najpierw niewiastom, które przyszły do grobu namaścić wonnościami Jego ciało i odkryły pusty grób z pozostawionym całunem. Potem ukazywał się swoim uczniom kilkakrotnie w różnych sytuacjach. Wśród uczniów był Tomasz, który uwierzył w zmartwychwstanie dopiero kiedy dotknął ran Jezusa, na to Jezus powiedział: „Uwierzyłeś, bo mnie zobaczyłeś. Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli". Drugi dzień Świąt Wielkanocnych to Wielki Poniedziałek, w czasie którego istnieje zwyczaj śmigus-dyngus. Po 40 dniach od Zmartwychwstania następuje Wniebowstąpienie Pana Jezusa, które kończy okres Wielkanocy.

Czas Wielkanocy pozwala człowiekowi z większą radością i nadzieją patrzeć na nadchodzące jutro. Osobom chorym Święta Wielkanocne przynoszą ulgę w cierpieniu, nadzieję i większą chęć do życia. Człowiek czuje się bardziej wzbogacony psychicznie i z większą wiarą w lepsze jutro przeżywa dni powszednie. I częściej się uśmiecha, mimo cierpienia, zwłaszcza gdy ma grono rodzinne i zaufanych przyjaciół.

Wielkanoc, w odróżnieniu od Bożego Narodzenia, niesie ze sobą spory ładunek trudnych emocji. Jest nim śmierć, cierpienie, smutek, ale jest też odrodzenie i radość. Święta niosą ze sobą dużą dawkę radości, optymizmu i nadziei. To łączy się z cyklami życia przyrody – przemijanie i odradzanie. Życie wygrywa ze śmiercią. Po smutku przychodzi czas radości, po Wielkim Piątku i śmierci Chrystusa – Noc Zmartwychwstania.

rys. Anna Kwiatkowska

Święta mają wielkie znaczenie dla każdego z nas, dla dzieci i dorosłych. Oczywiście, każdy może je przeżywać inaczej – w zależności od wieku, od światopoglądu, a także od osobistej sytuacji danej osoby. Są lata, gdzie Święta są po prostu radosne, innym razem mogą być smutne czy przykre, kiedy na przykład mierzymy się z trudnościami losowymi. Święta dla wielu osób mogą być tak wielkim przeżyciem, że wpływają na kształtowanie charakteru, a czasem nawet na zmianę celu życiowego.

Święta Wielkanocne pomagają w pokonywaniu cierpienia i dźwiganiu własnego krzyża, który zbliża nas do męki i zwycięstwa Jezusa Chrystusa. W ogóle sama religia, wiara dla wielu ludzi ma duże znaczenie. Wielu dzięki Świętom Wielkanocnym odczuwa ulgę i pokrzepienie na duchu, dzięki czemu mogą z większą nadzieją iść w nadchodzące jutro. Ja sama przekonałam się, co znaczny dźwigać krzyż choroby, który mimo wszystko stopniowo hartował moje predyspozycje i charakter, dodał mi większej odwagi życiowej i determinacji w pokonywaniu trudności – drobnych i większych.

Wielkanoc

Ziarenko

Krystyna Sokołowska

15-go marca nie byłam u nas na Mszy Świętej bo miałam wizytę u kardiologa, wybrałam się więc wieczorem do kościoła z koleżanką i wózkiem inwalidzkim. Trafiłyśmy na Mszę na zakończenie rekolekcji dla dzieci ze szkoły podstawowej, odprawianą przez proboszcza. Zaprosił on dzieci przed Ołtarz i powiedział, że jeśli ktoś z rodziców lub dorosłych czuje się dzieckiem Bożym to żeby też podszedł, ale nie podszedł nikt.

rys. Anna Kwiatkowska

Ksiądz zapytał dzieci co zapamiętały z rekolekcji. Jeden chłopiec powiedział, że rekolekcje były fajne ale nic konkretnego nie umiał powiedzieć. Inny powiedział, że było o Dawidzie i kimś jeszcze, ale te historie on już znał. Dalej ksiądz dopytywał dzieci czy może choć jedno zdanie kogoś poruszyło, ale nie. Wtedy wziął miskę z wodą, którą miał przygotowaną na bocznym ołtarzu św. Józefa, i zaczął garnuszkiem przelewać tę wodę przez sitko i powiedział, że przynajmniej jakaś kropelka na tym sitku została. I to miał być koniec. A wtedy ja poczułam jakiś impuls i odwagę. Podeszłam i powiedziałam, że ja się czuję dzieckiem Bożym i spytałam czy mogę powiedzieć jedno zdanie. Ksiądz był zaskoczony, ale się zgodził. I powiedziałam, że ja z religii w szkole podstawowej zapamiętałam tylko jedno: że chrześcijanin to jest człowiek, który przebacza. I to jest to ziarenko, które mi zostało, i które pielęgnuję przez całe życie, aż do tej pory. I wtedy wszyscy w kościele zaczęli bić brawo.

Nie buduję się tym zbytnio, ale odczytuje to, że Pan Bóg dał mi możliwość zasiania tego ziarenka i jest mi miło!

rysunki
Anna Kwiatkowska

Wielkanocny Baranek

Biały.
Zagubiony wśród radosnych oznak
długo wyczekiwanej wiosny.

Wyparty przez przeróżne zajączki i kurczaczki.

Wielkanocny Baranek.
Zapomniany symbol?
Nie!
Istota świętowania!
Sens życia!
Wiara w Zmartwychwstanie!!!
Jedyna nasza nadzieja!

Alleluja!

Krystyna
Sokołowska

Słodka Wielkanoc

M. Barbara Jaworska

Nadchodzi Wielkanoc, czas pełen tradycji, rytuałów i… przysmaków. Tak jak miodownik i sernik kojarzy mi się ze Świętami Bożego Narodzenia, tak ze Świętem Zmartwychwstania Pańskiego – nierozerwalnie babka wielkanocna i oczywiście mazurek. W moim domu rodzinnym na wielkanocnym stole obowiązkowo pojawiała się co roku piękna drożdżowa babka wielkanocna posypana obficie cukrem pudrem. To wspaniałe ciasto piekła zawsze moja Mama, pamiętam przejęcie, jakie towarzyszyło tym świątecznym przygotowaniom.

rys. Marek Migdał

Babka wielkanocna była znana w Polsce podobno już w XV wieku. Tradycyjnie wypiekana była w Wielki Piątek w piecu chlebowym. Do ciasta używano ogromnej ilości jaj i wyrabiano je godzinami. Tajną recepturę babki wielkanocnej znały tylko kobiety, a gdy ciasto rosło w piecu, mężczyźni mieli zakaz wstępu do domu – panował przesąd, że gdy mężczyzna znajdzie się w pobliżu pieca, babka opadnie. Z kolei jeśli ciasto nie wyrosło, lub miało zakalec, stawało się przedmiotem kpin i kompromitowało gospodynię. Upieczoną babę traktowano z atencją – służące kładły gorące ciasto na poduszkach i kołysały, aż baba zupełnie nie wystygła. Są różne teorie na temat pochodzenia nazwy – być może pochodzi od kształtu szerokiej, wijącej się spódnicy, a być może od fryzury – wysokiego koka, jaki przed laty nosiły gospodynie na polskich wsiach. Mówi się, że babka została wprowadzona do Francji przez dwór polskiego króla Stanisława I Leszczyńskiego. Stopniowo babka wielkanocna stała się obowiązkowym wypiekiem na Święta Wielkanocne.

Babka wielkanocna jest przyrządzana na bazie mąki, jaj, mleka i drożdży piekarskich lub piwnych, czasami z dodatkiem suszonych owoców. Tradycyjnie dekoruje się ją cukrem pudrem lub lukrem. Obowiązkowo kawałek babki jest wkładany do wielkanocnego koszyka wraz z pisankami, wędliną, solą, chrzanem i chlebem. Poświęcona w Wielką Sobotę, babka jest spożywana podczas śniadania w Niedzielę Wielkanocną.

Kolejnym ciastem charakterystycznym dla Wielkanocy jest mazurek. To kolorowe, kruche i bardzo słodkie ciasto przywędrowało do Polski wraz z podróżnikami ze wschodu. Po latach, mazurki ze świątecznymi ornamentami, zdobione orzechami i suszonymi owocami stały się u nas tradycją. Sam pomysł na ciasto jest przypisywany Turcji. Faktycznie, tradycyjnie wypiekane mazurki są bardzo bardzo słodkie, co przypomina tureckie i w ogóle wschodnie słodycze bardziej niż typowe polskie ciasta. W polskiej tradycji świątecznej mazurek zakorzenił się na stałe w XVII wieku. Polska nazwa mazurek pochodzi prawdopodobnie od słowa Mazur, które oznaczało kiedyś mieszkańca Mazowsza – ciasta najwcześniej były wypiekane w centralnej Polsce i tam były bardzo popularne. Symbolika mazurka była ściśle powiązana z zakończeniem Wielkiego Postu – po

czterdziestu dniach obowiązkowej wstrzemięźliwości od potraw mięsnych i słodkich wypieków, mazurek stanowił pewnego rodzaju nagrodę dla wytrwałych w swym postanowieniu. Podobnie jak babka wielkanocna, mazurek stanowił wizytówkę każdej gospodyni – liczył się nie tylko smak, ale i wygląd. Tradycyjnie bardzo dużo uwagi poświęcano dekorowaniu ciasta, wykorzystywano bakalie, suszone owoce, migdały.

Najpopularniejszą odmianą mazurka jest mazurek królewski – z dużą ilością migdałów i z domową konfiturą. Popularne są także mazurki orzechowe, z bezą, kajmakiem czy czekoladą. Podstawą, zamiast kruchego ciasta może też być ciasto marcepanowe lub biszkopt. Jednak najważniejsze jest przybranie, które ma być bogate, często z kolorowym lukrem i dużą ilością bakalii. Mazurek ma nie tylko wybornie smakować, ale ma też być ozdobą wielkanocnego stołu.

W dawniejszych czasach przygotowywaniu wielkanocnych wypieków towarzyszyło wiele rytuałów, miało to bardzo bogatą symbolikę. Dzisiaj może rytuały te nie są tak przestrzegane, ale ciasta, o których piszę są nadal nieodłącznym elementem Wielkiej Nocy.

rys. Józef Zamojski

Źródła: KobietaMag.pl, Odżywianie Wprost, www.kuchennymidrzwiami.pl

Humor numeru

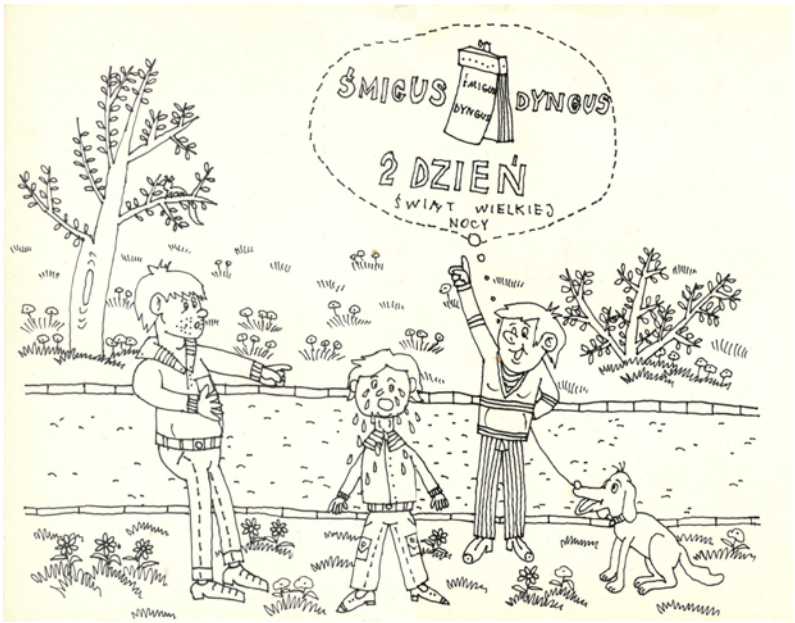

– Dlaczego twój braciszek ciągle płacze?
– Bo się urodził w Śmigus Dyngus.

Krzysztof Kijowski
tekst

Wojciech Wierzbicki
rysunek

Myśli Świąteczne

Perła

Wiosną budzi się świat.

Wiosna budzi świat.

Rośliny rosną nie tylko wiosną.

Niechaj wiosna będzie pogodna, wzniosła, radosna.

Dzwony, dzwony grają, radość ogłaszają.

Baranek Wielkanocny jest najlepszym symbolem Zmartwychwstania Chrystusa.

Niewinne święta rodzinne.

Bukszpan jest najdoskonalszym symbolem nieśmiertelności.

Bazie wierzby są największym symbolem nowego życia.

Eucharystia jest najlepszym znakiem doczesnej śmierci Chrystusa.

Róża jest symbolem miłości i zmartwychwstania.

W Wielki Czwartek Wielkiego Tygodnia Pan Bóg ustanowił Najświętszy Sakrament.

Wiara jest religijna.

Nadzieja jest duchowa.

Miłość jest moralna.

Talent jest iskrą Bożą Ducha Świętego.

Żeby życie nabrało uroku, napij się soku.

Dobre są święta, jak są nie tylko dziewczęta.

Wieczność jest przearcydziełem istnienia.

Miłość jest cudem życia.

rys. Piotr Bal

rys. Lidia Wąsik

rys. Lidia Wąsik

Życie jest drogie szczególnie sercu.

Pan jest Błogosławiony na wieki wieków.

Miłość jest najcudowniejszym dziełem Mądrości Bożej.

Komunia Święta jest najdoskonalszym arcydziełem miłości istnienia.

Miłość jest najcudowniejszym skarbem życia.

Miłość jest największym fundamentem życia.

Serce to w życiu najcudowniejszy skarb.

Niewiasta jest najbardziej ciepłą istotą ogniska domowego dziejów ludzkich.

Najlepsze mienie – czyste sumienie.

Szczęście nosi twoje imię.

Miłość jest największym oczarowaniem.

Zdrowie jest najlepszą zdolnością do wszechstronnego życia.

Miłość jest prawdziwym miodem życia.

Melodia jest szczęściem muzyki.

Melodia jest rajem muzyki.

Melodia jest niebem muzyki.

Miłość jest największym misterium życia.

Miłość jest niebem życia.

Miłość jest rajem życia.

Miłość jest największym szczęściem życia wiecznego.

Miłość jest najbardziej bajecznym rodzajem życia.

Miłość jest bez granic i za nic.

Miłość jest największą perłą życia.

Najwięcej pobożności, świętości, świętobliwości, jakości, wolności, mądrości, uprzejmości, życzliwości, zacności jest w miłości.

Miłość jest najdoskonalszą prawdą, dobrem, pięknem, głębią, sensem i celem życia.

Miłość jest niebem życia.

Doskonale jest wspaniale.

Wspaniale jest doskonale.

Matka jest najbardziej kardynalną istotą ogniska domowego.

Przyroda jest bardziej inteligentna niż się na pozór zdaje.

Nie tylko pora wiosenna jest najbardziej zbawienna.

Radość czyni wam zadość.

Futbol jest najlepszym królewskim artyzmem sportu.

Futbol jest najpiękniejszym rodzajem sportu.

Futbol jest największą prawdą, dobrem, pięknem, głębią, sensem i celem sportu.

Futbol jest największym arcydziełem sportu.

Modlitwa jest miłosną, czułą rozmową z Bogiem, Maryją, Aniołami albo Świętymi.

Modlitwa jest miłosną mową wiary.

Życie wieczne jest nieśmiertelnym darem istnienia.

Dialog jest bardzo ważną rozmową.

Przez dialog możemy się lepiej poznać i zrozumieć.

Poezja jest mistyczną duszą literatury.

Doskonały jest wspaniały.

Wspaniały jest doskonały.

Najbardziej trzeba darów Nieba.

Najbardziej Ziemi trzeba Nieba.

Chrześcijanin śpiewa w drodze do Nieba.

Jest jedyna droga do Boga.

Nie tylko rośliny i najlepsze dziewczyny są bez winy.

Miłość jest doskonałym i świętym arcydziełem prawdy, dobra, piękna, głębi, sensu, celu życia.

Taki gust, jaki biust.

rys. Józef Zamojski

Prawie wszystko jest dla ludzi, z umiarem.

Bóg jest tak wielki, że jest aż niepojęty.

Miłość jest największą zażyłością uczuć serca pełnego miłości, która daje radość, szczęście, pogodę, optymizm i spełnienie.

Futbol jest najbardziej powszechnym i pospolitym rodzajem sportu.

Matka jest świętością rodziny.

Miłość jest mistyczną duszą życia wiecznego.

Miłość jest największym arcydziełem życia.

Prawda jest mistyczną duszą wolności.

Prawda jest cudem wolności.

Prawda jest największym arcydziełem wolności.

Miłość jest wyjątkowym, szczególnym i niezwykłym życiem wiecznym.

Niech rodzina zaczerpnie moc ducha przez dar Boskich mąk.

Góry to majestat piękna i wzniesienia.

Uczciwość jest fundamentem polityki.

Uczciwość jest mistyczną duszą polityki.

Cnota to najlepsza robota.

Prawdziwa cnota krytyk się nie boi.

Najbardziej ludzie się bogacą modlitwą i pracą.

Autorytet jest najlepszym wzorem i przykładem godnym naśladowania.

To, jak Bóg jest miłosierny pozna tylko wierny.

Miłość jest najlepszym spełnieniem życia.

Post jest doskonałym i świętym dziełem Nadziei.

Nie tylko piłka nożna jest można.

Jak jest forma, to jest norma.

Miłość jest najszlachetniejszym dobrem życia.

Miłość jest najlepszą sztuką życia.

Miłość jest największą prawdą, dobrem, pięknem, głębią, sensem, celem, doskonałością, i świętością życia wiecznego.

Futbol jest najbardziej powszechną międzynarodową grą sportową.

Najbardziej zasłużonym sportowcem był Pele.

Pele był najbardziej niezwykłym fenomenem, artystą, aniołem, wirtuozem, poetą, czarodziejem, celebrytą, misjonarzem, prorokiem, prekursorem, przykładem, wzorem, inspiratorem, inicjatorem, apostołem i ambasadorem dziejów sportu świata.

Święta się pamięta.

Życzymy wszystkiego najbardziej prawdziwego, dobrego, pięknego,głębokiego, sensownego i celowego.

***

Mówiłeś „Zostań" i zakwitały
Kwiaty – na nich jeszcze barwniejsze
Motyle
Brałeś moją dłoń i kładłeś
Ją sobie na serce
A ono biło nie tylko dla mnie
Miarowo, równo, mocno
I całowałeś moją skroń
A czasem delikatnie usta
A pod pocałunkiem Twym
Pojawiały się niczym łzy
Maleńkie lustra
W tym lustrach przeglądałam się
I powstał nowy problem
Skąd bierzesz w sobie tyle sił
By sprostać mym oszustwom
Oszustwom łatwym, prostym
Prawie nie oszustwom
Lecz wiem – to boli także mnie
Lecz czasem jestem fatalistką

Anna Kwiatkowska
wiersze i rysunki

***

Dotykać Twoich ust
Smakować czas między nami
Z litery wiary drwić
Mieć własną wiarę
W uniesień sens
W potyczkę z monotonią
Wpleść niczym w warkocz
Niewidzialny Twój swoje dłonie
I unieść wysoko nasze głowy
Nakarmić je miłością
Ciepłem, wiarygodnością uczuć
Na zawsze mówić sobie
Rzeczy dobre i piękne
Na zawsze pamiętać jeden
Wymiar w setkach wymiarów
I toczyć to życie podwójne
Pomiędzy istnieniami jakby świat
Miał dla nas pyszną nagrodę
I sens zrozumienia tego, co łączy życie
Na zawsze w losu pary

***

Tysiącem barw, światłocieni
Kwiaty w milczeniu
Rozwijają swe pąki
Drzewa – liście
Ptaki nie dają zasnąć
O świcie…
Wiosna w pełni dokonuje
Swych zmian
Także w nas rozkwita
Na nowo
Innym rodzajem przyjemności
Miłością dojrzałą
Do świata i do siebie samych
Budujemy jeszcze lepszą
Rzeczywistość
Jeszcze lepiej się staramy
Upiększać swoje życie codzienne
Powoli starannie dobierając
Barwy, odcienie, nawet szarości
Aby nie popaść w infantylizm…
Pełną piersią wdychamy letnie już
Powietrze
Wystawiamy do słońca twarz
Snujemy plany
Podejmujemy decyzje
Ze zmianą na dobre
To, co nieszczere i wątpliwe
Zostawiamy
Wraz ze spalaną Marzanną kukłą
Symbolem tego, co minęło
Bezpowrotnie

Wiosna

Alicja Rabiej

Znowu mamy wiosnę! Przyszła do nas wreszcie, cieszymy się z dłuższego dnia i promieni słonecznych. Wiosna to symbol życia, bo kwitną kwiaty, zielenią się liście na drzewach, ptaszki wiją gniazda i rzeki weselej płyną. Cieszymy się na nowalijki. No i wiosną jest przecież Wielkanoc.

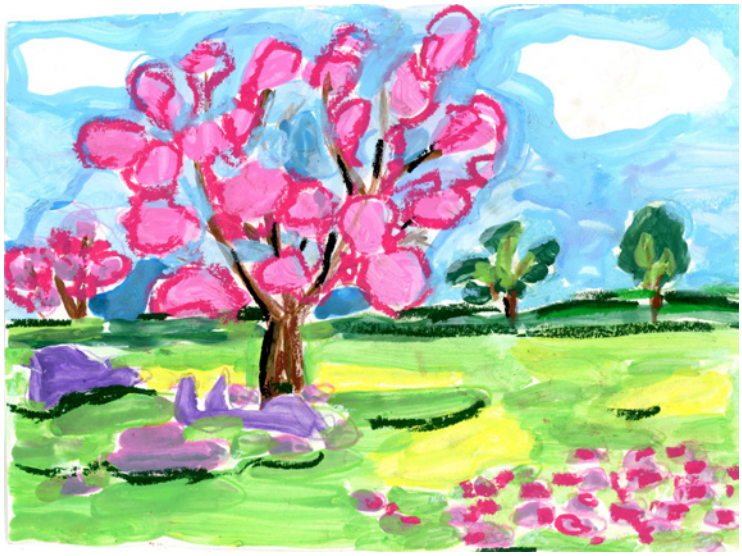

Opowiem Wam o wiośnie na Śląsku. Tato był ogrodnikiem. Od wiosny siał nasiona, przycinał drzewka, pielęgnował chodniki na ogródku i grządki. Tato siał nasionka w rozsadnikach i sadził później do gleby jednoroczne kwiaty i warzywa. Bywało, że kupił u ogrodnika rozsady kwiatów i warzyw, np. buraki, sałatę, marchew itp. My z Mamą zakwiecałyśmy rabaty kwiatowe. Sadziłyśmy bratki, stokrotki, sadziłyśmy z cebulek tulipany i hiacynty. Od wiosny pachniało konwaliami, tulipanami, narcyzami. Bliżej lata kwitły piękne lilie. W ogrodzie można było się opalać, jak była ładna pogoda, wystawialiśmy buzie do słońca. Przynosiliśmy ze sklepu biały serek i śmietanę i robiliśmy serek ze szczypiorkiem z ogródka. Rosła oczywiście na ogródku cebulka i jedliśmy ją całą na chlebie – korzeń i zieloną górę. Jak zaczynały kwitnąć drzewka owocowe, Tato zawsze je doglądał.

W maju jak w gaju… i nie było nic piękniejszego, jak bzy kwitnące, które Tato, prawdziwy ogrodnik, zaszczepił w różnych kolorach. Bez pszczół nie byłoby owoców i kwiatów. Tato, zapalony pszczelarz, doglądał rojące się ule, a jak była potrzeba rójkę (nowa rodzina pszczela) ściągał z drzewa i ładował do ula. Tato odlewał krawężniki z gipsu w drewnianych formach i robił nowe gdy stare się już wysłużyły. Ogród był otulony żywopłotem, a częściowo siatką drucianą. Na ogrodzie na grzędzie z kwiatami rósł ogromny bukszpan, który cała rodzina modelowała na wiosnę w kształt dużego jajka. Mieliśmy basen, w którym w cieplejsze dni pluskaliśmy się. Altanka była murowana, a okna szklane, umacniane kitem. Pierwszy na krzakach dojrzewał agrest, tak do połowy czerwca, już bliżej lata. Dużą część dojrzałych owoców o ciemno-miodowym kolorze zostawialiśmy do jedzenia bezpośredniego z krzaka do ust. Tato miał ubranie pszczelarza, a jak odlewał wosk z zaklejonych plastrów, to w całym ogrodzie pachniało woskiem aż zastygał on w okrągłych formach, Tato zanosił go do sklepu pszczelarskiego i dostawał w zamian plastry do uli.

Wiosnę czuć było w domu. Tato odmalowywał mieszkanie, dopóki mieszkaliśmy w starym budownictwie, Tato kupował farby i robił kolorowy wałek na ścianie. Odnawiał też okna, zdrapywał łuszczącą się farbę i odmalowywał je przeważnie na biało. Wiosna była czasem zakupów w sklepie, Mama kupowała nam nowe sandałki i cienkie sweterki na dłuższą majówkę. Czekało się na lato i planowało urlop z rodzicami (bo zawsze jeździliśmy razem). A na razie najpiękniej było w maju, kwitły konwalie, Tato przynosił nam pęki pachnących konwalii i bzów…

Czego życzyć nam wszystkim na wiosnę? Wiosny w duszy, w sercu i w ciele! Miejmy wiosenne serca, trzymajmy się razem!

rysunki Piotr Bal

Bagry z wędką

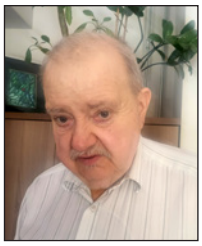

Ryszard Michaluk

Od lata 2022, a dokładnie od 9 czerwca, mieszkam w naszym Domu. Stopniowo poznaję okolicę, a także odwiedzam znane mi już wcześniej zakątki. Między innymi chodzę czasem nad pobliski zbiornik wodny – Bagry. To miejsce znam już od dawna, zdarzało mi się tu bywać już 20 lat temu. Zbiorniki wodne są związane z moim podstawowym zainteresowaniem, jakim jest wędkowanie. Od lat należę do Polskiego Związku Wędkarskiego, jestem w posiadaniu wędek, kołowrotków, żyłek, haczyków, spławików, błystek i innych. Mam oczywiście cały strój wędkarski. Uczęszczam także na walne zgromadzenia członków Koła. Wędkować zacząłem ok. 16. roku życia, jeździłem na ryby z moim ojcem, a później sam. To przyjemne zajęcie – siedzi się nad wodą, nie myśli się o chorobie, nie myśli się, że się kiedyś było w Kobierzynie, tylko się patrzy na spławik, patrzy się czy ten spławik dyga czy stoi w miejscu… W ostatnim czasie na razie nie wędkuję, ale planuję do tego wrócić.

Bagry są terenem wędkarskim, należą do łowisk Polskiego Związku Wędkarskiego, okręg Kraków. Gdy bywam na Bagrach widzę, że łowią tam ryby. W Bagrach najbardziej podoba mi się to, że jest to duży zbiornik wodny, gdzie można usiąść, podziwiać przyrodę i cieszyć się spokojem. Dawniej na Bagry jeździliśmy na szczupaki, okonie i karpie. Jeździliśmy też z moim ojcem nad rzekę Szreniawę na pstrągi. Z kolei w wakacje jeździliśmy do Bystrej Podhalańskiej nad Skawę lub do Łopusznej nad Dunajec.

Zalew Bagry znajduje się w Krakowie, na terenie Płaszowa, w Dzielnicy XIII Podgórze. Powstał on w 1945 roku w wyniku zatopienia wyrobisk żwirowni. To jeden z większych zbiorników wodnych w granicach Krakowa, jego powierzchnia to 31,4 ha, maksymalna długość – ok. 1200 m, szerokość – ok. 400 m, a głębokość – 10 m.

Bagry są zbiornikiem poeksploatacyjnym, wcześniej na terenie zalewu znajdowały się wyrobiska, w których pracowali przymusowo więźniowie z obozu Baudienst. Urobek służył przede wszystkim rozbudowie stacji kolejowej Kraków-Prokocim. Obóz został zlikwidowany w 1944 roku, ale pompy nadal odprowadzały napływającą wodę do Wisły. Niemcy wyłączyli je kiedy wycofywali się z Krakowa, a napływająca woda w krótkim czasie przykryła wyrobisko zalewając również pozostałą infrastrukturę (m.in. koparki i wagoniki, które do dnia dzisiejszego znajdują się na dnie). Powstały zbiornik nazwano Bagrami od niemieckiego słowa Bagger oznaczającego koparkę.

Brzegi zalewu są porośnięte szuwarami trzcinowymi i pałkowymi, co stwarza dogodne warunki do gniazdowania ptaków wodnych. Trafiają się tu perkozy, zauszniki, łyski i mewy. Z płazów na Bagrach występują m.in. traszka, kumak nizinny, rzekotka i żaby, z gadów – jaszczurka żyworódka i zaskroniec. Naturalnie występują tutaj też małże, które skutecznie oczyszczają zbiornik.

Ja szczególnie zastanawiałem się jakie ryby występują w tym zalewie. Z rozmów z wędkarzami wiem, że są tam szczupaki, co prawda nieduże, do pół metra. Naturalnie występują tu ryby karpiowate: lin, karp, karaś, płoć, wzdręga, leszcz, są też wprowadzone sztucznie amur, różanka i pstrąg tęczowy. Występują też drapieżniki: okoń, sandacz, szczupak, a nawet węgorz.

Wędkowanie pozwala na przebywanie w kontakcie z naturą, słuchanie szumu wiatru, obserwowanie jak marszczy wodę i potrząsa szuwarami. Jako członek PZW bardzo lubię to zajęcie, które sprawia mi wiele przyjemności, a zarazem jest formą działalności społecznej.

Źródło: Wikipedia

Emilia Ożana

Piotr Stawowy

Wiosna

Już kwiaty kwitną na wiosnę
I drzewa się wkoło zielenią
I wokół wszystko radosne
Gdy wiosny kolory się mienią

Gdy trawa zielona wkoło
A ptaki toczą swe trele
Robi się od nich wesoło
Radości jest wiosną wiele

I słońce jest jasno lśniące
Kolorowe, kwieciste łąki
Barwy wiosny mieniące
Na drzew gałęziach pąki

Marek Migdał

Piotr Bal

Władysław Karzyński

Jan Wirchał

Piotr Stawowy

Krzysztof Kijowski

Lidia Wąsik

Piotr Bal

Marek Migdał

Piotr Bal

Józef Zamojski

Władysław Karzyński

O przyjaźni

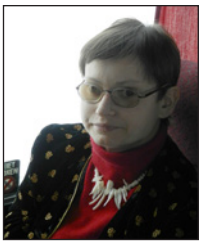

Lidia Wąsik

Przyjaźń jest uczuciem opartym na szczerej znajomości. Zakłada życzliwość, okazywanie sobie szczerości i wzajemnego zaufania – koniecznych by móc powierzyć zaprzyjaźnionej osobie swoją radość, a nawet cierpienie, które zostanie z uwagą wysłuchane. Przyjaźń to gwarancja wsparcia, empatii, dobrej rady, poczucia, że druga osoba potrafi dać radę a także skorzystać z naszej.

W nawiązanej przyjaźni nie musimy ciągle wyznawać, że się lubimy, przecież jest to oczywiste. Faktem są spotkania, podczas których wspólnie miło spędzamy chwile.

Dzięki nawiązanym przyjaźniom, jestem w życiu szczęśliwa, staram się być życzliwa, realizując swoje plany na życie. Myślę, że dla zdobycia przyjaciół ważny jest sposób bycia, otwartość, empatia, umiejętność okazywania innym ciepła, zainteresowania, życzliwości. Wszyscy potrzebujemy wokół siebie takich ludzi, którzy są wrażliwi, pozytywnie nastawieni do świata i do drugiego człowieka.

Z Moniką

Mam wielu przyjaciół, którzy posiadają właśnie takie cechy charakteru. Z moją drogą przyjaciółką, Moniką, znam się od lat, a to ze względu na nasze rodziny i dzięki nim stałyśmy się sobie bliskie – jedna drugą doskonale rozumie, znamy się od dziecka. Już jako małe dziewczynki bawiłyśmy się na działkach, lepiłyśmy babki z piasku, uczestniczyłyśmy we wspólnych rodzinnych imprezach i wielu innych okazjach. Gdy dorastałyśmy, niestety nasze drogi się rozeszły. Jednak pewnego dnia Monia zapukała do mych drzwi – przywitałyśmy się bardzo serdecznie, nie mogłyśmy się nagadać, wspominałyśmy dawne lata. Zawsze podczas naszych spotkań jesteśmy w bardzo dobrych humorach, żartujemy, śmiejemy się, opowiadamy sobie o wszystkim, od książek po miłosne perypetie. Odkąd mieszkam tutaj, Monika odwiedza mnie i często chodzimy na Bagry, spacerujemy i cieszymy się sobą i swoim towarzystwem. Często siadamy na brzegu jeziora, lubimy też razem pomilczeć. Odkąd Monika urodziła córeczkę, często odwiedzają mnie razem – najpierw Monika przyjeżdżała do mnie z wózkiem, teraz razem chodzimy na huśtawki, dzisiaj dziewczynka ma już 5 lat. Monika jest moją najserdeczniejszą przyjaciółką, darzę ją wielkim oddaniem.

Z Anią

Z kolei z Agnieszką znamy się ze szkoły, ja ukończyłam ogólniak, a ona liceum o profilu zawodowym. Obydwie jednak miałyśmy podobne zainteresowania – chciałyśmy zostać masażystkami. Aga w szkole średniej nie miała biologii, dlatego ja zdobytą wiedzę przekazywałam jej. Wkuwałyśmy fizjologię człowieka. Aga w studium masażu zdała egzamin, mnie niestety

noga się powinęła. Byłam z niej bardzo dumna, i nadal jestem. Znalazła pracę, oczywiście w swoim zawodzie. Ja na szczęście nie zostałam na lodzie, ponieważ w tym samym czasie złożyłam papiery także do drugiej szkoły – do policealnego studium nowoczesnych technik biurowych. Było mi łatwiej, gdyż obowiązywała tylko rozmowa kwalifikacyjna – obroniłam się. Pomimo różnego trybu życia, jeździłyśmy wspólnie na obozy taneczne do Ustronia Morskiego. Z tego czasu mam bardzo miłe wspomnienia. Również spotykałyśmy się na różnych imprezach – urodzinach, imieninach, organizowanych domówkach. Do tej pory utrzymujemy stosunki towarzyskie, często telefonujemy do siebie, a czasem spotykamy się w gronie najbliższych przyjaciół.

Mam też przyjaciółkę Anię – poznałam ją w naszym Domu, a bliżej zaprzyjaźniłyśmy się podczas dzielenia się opłatkiem. Chodzimy regularnie na siłownię by dbać o sylwetkę, zwłaszcza na wiosnę, staramy się utrzymać swoją formę fizyczną. Wspieramy się wzajemnie, Ania służy mi zawsze dobrą radą, często podczas rozmowy próbuje pomóc mi w rozwiązaniu danego problemu. Obie bardzo lubimy czytać książki, często dzielimy się wrażeniami i polecamy sobie nawzajem lekturę. Nasza znajomość rozwija się – znamy się już parę lat i z racji wspólnego miejsca zamieszkania widujemy się często, lubimy się spotykać.

Przyjaźni blisko jest do innego uczucia – miłości. Czasem przyjaźń przeradza się w miłość, a czasem odwrotnie – miłość się kończy, a przyjaźń zostaje. Jednak nie wszystkie relacje trwają na zawsze. Mam kolegę, Sylwestra. Nasz związek rozpadł się i nie jesteśmy już razem, ale szanujemy się. Jesteśmy na stopie koleżeńskiej i dobrze nam tak.

Krzyśka poznałam na grupie teatralnej jakiś czas temu, byliśmy też razem na wczasach w Polańczyku. Teraz zaprzyjaźniliśmy się, od grudnia zeszłego roku spotykamy się często. Jest miły, wrażliwy i bardzo

Z Krzysiem

opiekuńczy, stara się, bym była przy nim bezpieczna. Jest pogodny, imponuje mi swą wielką wiedzą oraz życiowym sprytem. Umie radzić sobie z różnymi problemami. Ma trudną sytuację rodzinną, rozumiem go i wspieram w trudnych chwilach. Darzę go wielką sympatią. Razem miło spędzamy czas, mamy wspólne zainteresowania – kino, teatr, również lubimy wspólnie oglądać różnego rodzaju programy telewizyjne, zwłaszcza kryminały.

Wszyscy moi przyjaciele są osobami, którym mogę się zwierzyć i darzę ich wielkim zaufaniem. Wiem, że mogę na nich liczyć. Oni także mogą liczyć na mnie, gdyż przyjaźń traktuję bardzo poważnie i podchodzę do niej z prawdziwym zaangażowaniem. A jest to dla mnie bardzo ważne. Oby te przyjaźnie trwały jak najdłużej, bo one budują i wzbogacają wnętrze człowieka i dzięki nim świat jest lepszy!

Złote Myśli

Prawdziwa przyjaźń i miłość zaczyna się od uśmiechu.

Bez dobrej relacji nie ma racji.

Zaufanie jest oznaką przyjaźni.

W każdej chwili, zawsze, wszędzie niech wam dobrze będzie.

Niech zawsze, wszędzie dobrze wam będzie.

W każdej chwili bądźcie mili.

Perła

O sobie do siebie

Anna Kwiatkowska

Pewnego dnia natknęłam się na artykuł w kolorowym uznanym czasopiśmie, którego tytuł zbliżony był do powiedzenia „Uważaj co mówisz, zawsze ktoś słucha". Tylko zamiast „ktoś" autor sugerował nasz mózg. Był to wywiad z psychoterapeutą na ten właśnie temat, że nie jest obojętne dla nas samych co przyswajamy na skutek głośno wymawianych przez siebie komunikatów także na nasz temat. Na przykład: „Jestem głupi" różni się bardzo od „Głupio zrobiłem"…

Bardzo mnie to zainteresowało, gdyż „Ale jestem głupia" to moja mantra, na porządku dziennym. I jak się okazuje – toksyczna. Będąc przez jakiś czas na początku lat 90. zagorzałą bywalczynią RB i RG przeczytałam już Toksyczną miłość, Toksycznych rodziców (sama jestem mimo to toksycznym rodzicem i nie jest mi z tą świadomością dobrze). Ale doszłam do wniosku, że nie tylko cały proces naszego wychowania, ale okres w łonie matki w trakcie porodu schodzi do podświadomości, z czym radzą sobie lekarze zajmujący się hipnozą. Od początków RB pisałam mantry długopisem na papierze, niejednokrotnie po 1000 afirmacji dziennie, w trzech osobach. Afirmacje te pisało się w trybie dokonanym, nie używało się słowa „nie". Nie pisało się np. „Ja, Anna, zdobędę się na wyrozumiałość wobec moich rodziców", a: „Ja, Anna, zdobyłam się na wyrozumiałość wobec moich rodziców". Ponieważ w szpitalu przytyłam, pisałam w moim zeszycie „Ja, Anna, ważę 61 kg" (podczas gdy ważyłam 36 kg więcej). Po 2 miesiącach ważyłam już 56 kg i waga wciąż spadała, jedyne co musiałam robić to pisać, pisać i pisać cały czas to samo w 3 osobach. Potem zaprzestałam tego zwyczaju, gdyż afirmacje przerodziły się u mnie w ideę fix, która spowodowała nawrót choroby, było to po prostu zbyt intensywne. Tracąc wiarę w afirmację, straciłam świat wyimaginowany, wyidealizowany, nieprawdziwy, za to zyskałam świat bez iluzji i bez przesadzonej fantazji, zyskałam spokój duszy i wewnętrzną stabilizację. Przekonałam się, że medytacja niekontrolowana lub inne bardzo intensywne techniki oddychania i inne, podobnie jak radykalnie diety oczyszczające, nie są dla nas osób chorych, o delikatnej psychice, wskazane. Znacznie bardziej bezpieczna jest terapia psychologiczna i medytacja pod kierunkiem profesjonalistów.

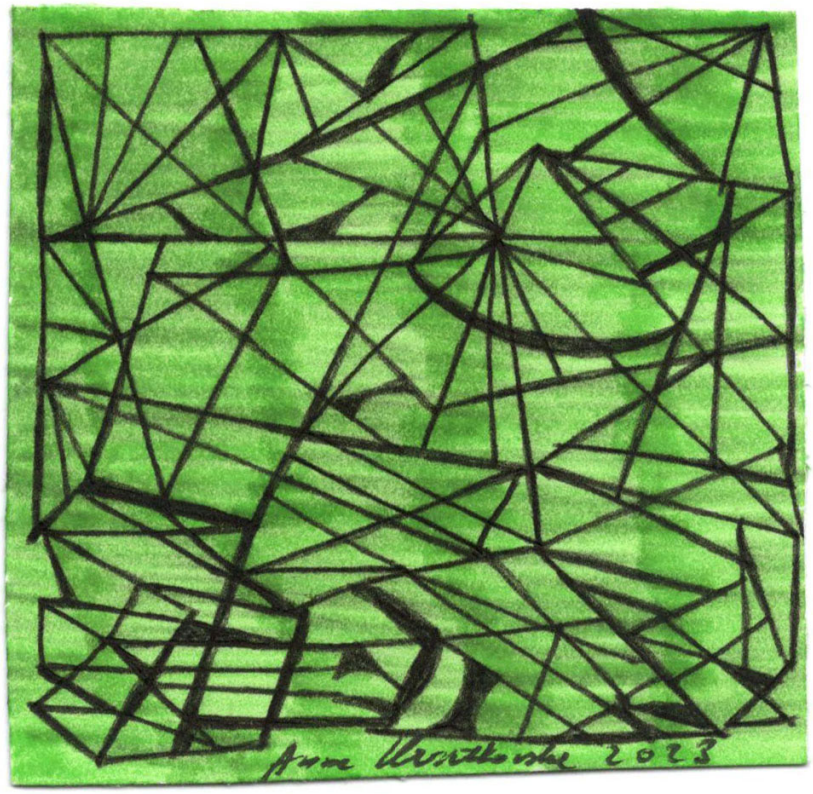

Bogatsza o to doświadczenie, nie chcę namawiać do radykalnych, intensywnych działań na psychice, ale do stopniowej, systematycznej pracy nad sobą i do zmiany sposobu widzenia siebie i myślenia o sobie.

„Uważaj co do siebie mówisz – mózg słucha". Przeczytałam uważnie i ze wszystkim się zgodziłam. Często mamy zwyczaj mówienia o sobie źle, strofowania się, krytykowania. Mówienie o sobie „Jestem głupi" odnosi się do naszej tożsamości, a stwierdzenie „Głupio postąpiłem" może oznaczać jedynie pomyłkę. Ważne jest co mówimy o sobie, ale i o świecie. Jeśli powtarzamy „Trudno, życie takie jest" bezwiednie odbieramy sobie wiarę w naszą sprawczość. Nasze przekonania, które powtarzamy wiele razy stają się samospełniającym się proroctwem. Ważne, jak mówimy o naszych przyjemnościach, jeśli używamy zwrotów „Muszę odpocząć, muszę napić się kawy, muszę iść wcześnie spać" – stanowią one dla naszego mózgu przekaz o powinności, obowiązku – co zaprzecza sa-

mej istocie przyjemności i powoduje zmęczenie. Nawyki myślowe wpływają na nasze samopoczucie, nastrój. Nie warto też mówić „spróbuję, postaram się", ale „zrobię", by nie zakładać możliwości porażki. Niekorzystne jest też generalizowanie – wszyscy, nikt, zawsze, jak w stwierdzeniu „Nikt mnie nie lubi", czy „Wszyscy mają lepiej". Warto próbować wykasować te stare mantry na swój temat i zastąpić je nowymi, które nie będą odbierały siły, wiary w siebie, motywacji, nie będą powodowały stresu i frustracji, nie będą zaniżały samooceny.

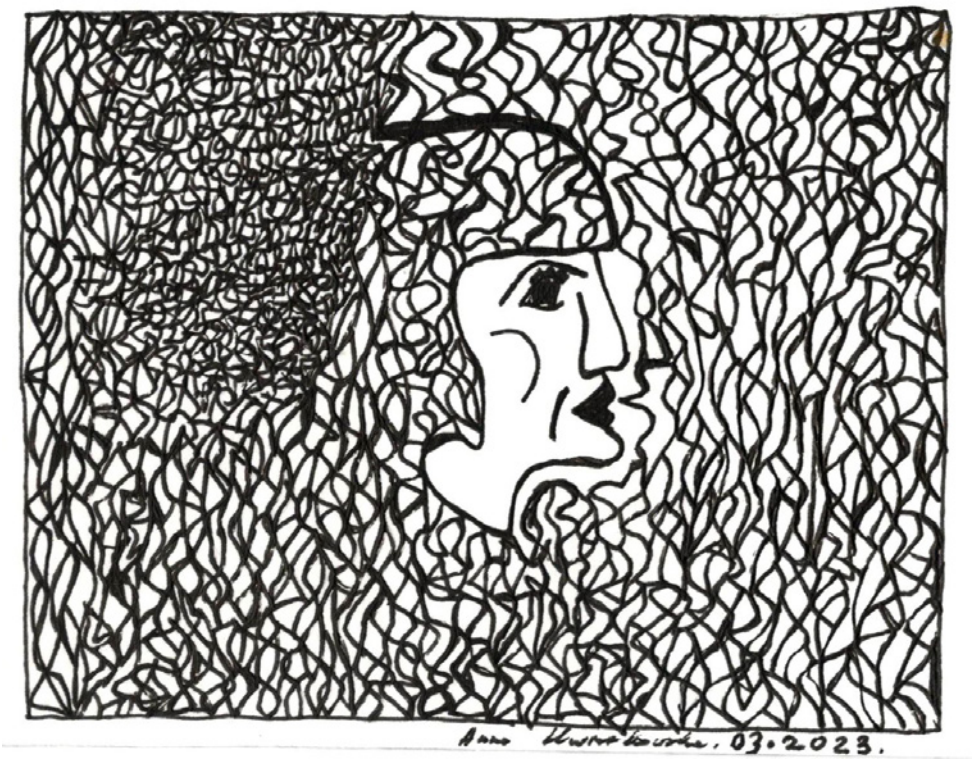

rysunki Anna Kwiatkowska

Postanowiłam więc, że będę o sobie mówić dobrze. Na początek nie usłyszę od siebie wulgaryzmów (zdarzało mi się mówić o sobie „Ty głupia…"), bo kryje się za tym brak miłości do siebie i niska samoocena. Powoli pracuję nad tymi kwestiami. A ponadto w stanach zdenerwowania słucham muzyki spokojnej, czasem medytacyjnej. Omijam osoby, które spychały mnie na dno swoimi wypowiedziami. Wierzcie, że kiedy zaczniecie siebie – swoją osobę, traktować z miłością, pielęgnować swoje ciało i za każdym razem myśleć o sobie i o nim pozytywnie, wtedy wszystko co złe ulegnie zmianie. Ja zaczęłam od podziękowania sobie i swojemu ciału, że żyję w nim i dzięki niemu mam możliwość poznawania zmysłami otoczenia, ludzi, przedmiotów. Zaczęłam cieszyć się z prostych rzeczy tu i teraz, doceniać moje znajomości, że mogę rozmawiać z innymi osobami, z którymi wzajemnie jesteśmy sobie życzliwi. Wiem teraz jak wiele aspektów mojego życia jest mi niezbędne i konieczne by czuć się dobrze w sobie i swoim ciele i nie niszczyć tego co już mam, a raczej to pielęgnować. A co za tym idzie, zwracać uwagę na to, co wypowiadam do siebie a także do innych, by nie ranić innych ani siebie.

Nie mówmy o sobie brzydko, nie krytykujmy się, nie oczerniajmy, nie poniżajmy siebie, nie odbierajmy sobie radości życia, wiary w siebie, dobrego samopoczucia. Mówmy sobie o wszystkim pozytywnym, co nas spotyka, nie szukajmy w życiu wyboistych dróg na własną prośbę, bo wciąż będą nam się te wyboje trafiać. Traktujmy siebie dobrze i z szacunkiem, to wszystko też przyswaja nasz mózg. Tworzy na nowo matrycę przez nas wypracowaną pozytywnych zachowań i przeżyć.

Uwierzmy w siebie, że dużo potrafimy i mówmy o sobie i o innych pozytywnie, odnośmy się do naszej tożsamości z kurtuazją i ciepłem, dajmy jej przestrzeń na dobry nastrój...

Źródło: Twój Styl

***

Pokochaj życie jakim jest
Nie przejmuj zbytnio niczym się
Nadejdzie taki dzień
Że spełni się twój piękny sen
W rzeczywistości tak też jest

Daniel Łętocha

Piotr Stawowy

Krzysztof Kijowski

– Zobacz, jaka ładna tęcza.
– Bo to jest droga, którą będzie szła wiosna…

– Gdzie ta wiosna idzie przez park?
– Wiosna idzie spotkać się z latem…

Anna Pamuła

Anna Pamuła

Piotr Bal

Lidia Wąsik

Lidia Wąsik

Marek Migdał

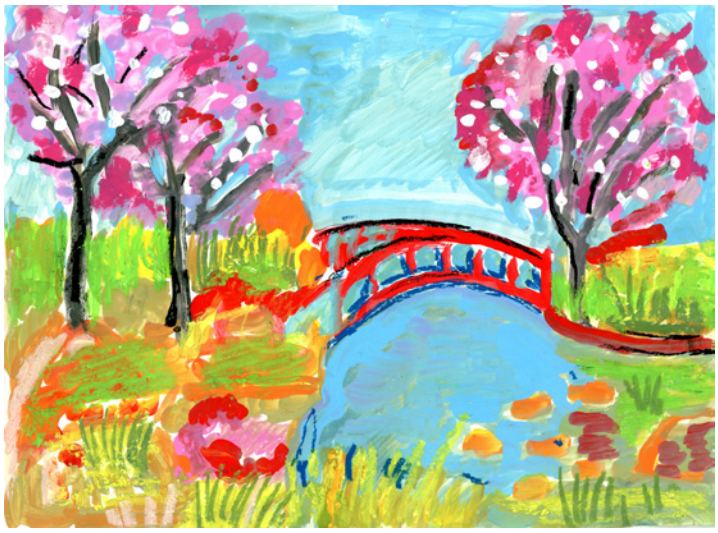

Józef Zamojski

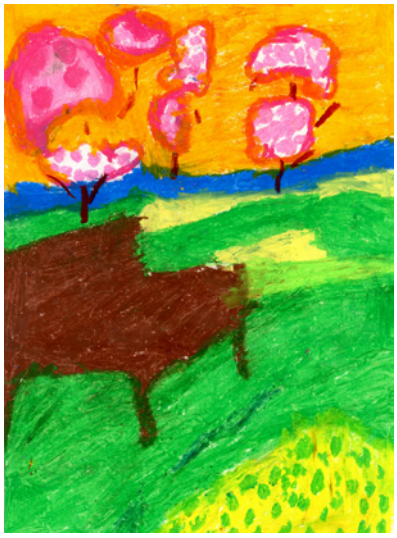

Małgorzata Korn

Piotr Bal

Lidia Wąsik

Józef Zamojski

Krzysztof Kijowski

Moja przygoda z komiksem

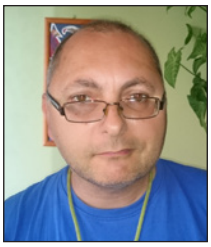

Wojciech Wierzbicki

Kilka numerów temu pisałem o mojej miłości do animacji, którą inspirowałem się w mojej twórczości plastycznej. Równie mocno pokochałem komiksy, o których chciałbym opowiedzieć tym razem. Te komiksy, podobnie jak animacje, kojarzą mi się w sposób oczywisty z beztroskim dzieciństwem. Jako mały chłopiec sięgałem chętnie po komiksy – były bardziej kolorowe, a przede wszystkim bardziej przyswajalne niż książki. Cieszył mnie od zawsze ten skrótowy, charakterystyczny sposób rysowania, tak inny od malarskiego. Z komiksów czerpałem inspiracje do rysowania także moich własnych komiksów. Sam tworzyłem moje historie, które później wypełniałem kolorem, używałem pisaków i kredek, zawsze bardzo mnie to cieszyło, bawiłem się tym godzinami.

Zawsze wielkim sentymentem darzyłem komiksy zmarłego nie tak dawno Henryka Jerzego Chmielewskiego. Jako Papcio Chmiel wykreował on postaci Tytusa, Romka i A'Tomka i barwnie przedstawiał ich przygody. Pisałem o Chmielewskim nie tak dawno, dlatego teraz przejdę do innych autorów.

Takim innym rysownikiem, o którym chciałbym koniecznie wspomnieć, jest Janusz Christa, który także już nie żyje. To on wymyślił postaci Kajtka i Koko z ich fantastycznymi, nieco kosmicznymi przygodami. Specyficzny styl Christy wywarł na mnie duże wrażenie, także teraz po wielu latach wzoruję się często na nim – jego komiksy o Kajtku i Koko były graficzne, rysowane kolorową kreską, głównie czerwoną, zieloną, czarną lub granatową, ale nie wypełniane kolorem. Christa miał także bardzo ciekawą, wypracowaną, dojrzałą kreskę. Jego komiksy miały także bardzo starannie napisany tekst. Kajtek i Koko z czasem przeobrazili się w Kajka i Kokosza. Pierwszy był niski, niepozorny, a drugi – rubaszny, gruby, wysoki i muskularny. W komiksach Christy pojawiały się inne postaci takie jaki np. rycerz Wit, czy zbójcerz Hegemon. Dzielni wojowie przeciwstawiali się złym i podstępnym zbójcerzom, na czele których stał właśnie Hegemon. U Christy dobro zawsze zwyciężało ze złem. Pamiętam też domek na kurzej stopce, czarownicę latającą na miotle i Dziada Borowego. Do dziś mam w pamięci niektóre sceny, np. sceny turnieju baranów, czy forsowania bramy grodu wojów. Z tego co mi wiadomo, oprócz komiksów dla dzieci, Christa rysował też komiksy dla dorosłych.

Następnym ciekawym komiksem, z którym zetknąłem się w dzieciństwie był komiks o przygodach Jonki, Jonka i Kleksa. Opowiadał on o stworzonym z plamy atramentu niedużym wesołym stworku, oczywiście koloru niebieskiego, ze śmiesznymi długimi uszami. Autorką tego komiksu była rysowniczka o pseudonimie Szarlota Pawel.

Kolejnymi komiksami mojego dzieciństwa były: „Antresolka Profesora Nerwosolka" i „Skąd się bierze woda sodowa", autorstwa Tadeusza Baranowskiego. Również na kresce tego rysownika mocno się wzorowałem, zwłaszcza w wieku szkolnym.

Oczywiście oprócz komiksów wyżej opisanych autorów czytałem także inne. Wiele ich publikowała popularna wtedy gazeta „Świat Młodych", komiksy były też wydawane w zeszytach zbiorczych. Pamiętam również komiks o kapitanie Żbiku, był to już komiks nieco poważniejszy, dla bardziej dojrzałych odbiorców, o tematyce kryminalnej.

Gdy piszę o komiksach, jakie czytałem w dzieciństwie, wracam też myślami do wielu ciepłych wspomnień z tamtego okresu. Na przykład pierwszy kontakt z komiksem „Kajko i Kokosz" miałem na wakacjach, gdy byliśmy z rodziną w Gryficach na Pomorzu Zachodnim u brata mojego taty. Pamiętam, jak kupiliśmy „Świat Młodych" i tam, na ostatniej stronie, znalazłem komiks ze zbójem Łamignatem. Później stopniowo zapoznawałem się z po-

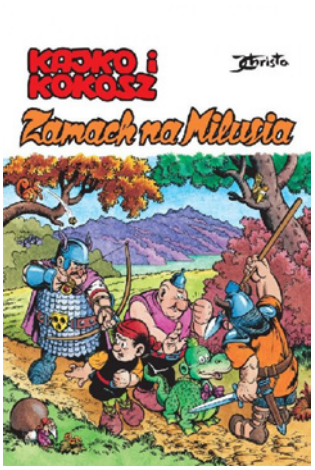

zostałymi rysowanymi bohaterami. Z kolei w pewne Święta Bożego Narodzenia, otrzymałem na gwiazdkę od mojego Taty opowieść graficzną pod tytułem „Sapiens", podtytuł „Narodziny ludzkości". Mam nadal tę książkę wykonaną w formie komiksowej, z rysunkami i tekstem. Pamiętam też inne dzieła komiksowe, np. bogato ilustrowaną historię o życiu Jezusa Chrystusa, czy autobiograficzny komiks japoński – wspomnienia brata zakonnego, który przeżył wybuch bomby atomowej. Ten Japończyk był korespondencyjnym znajomym mojego Ojca i przesłał mi swą książkę w prezencie. Czasem nawet w moim wspomnieniu dominuje urok danej chwili, choć sam komiks pamiętam już jak przez mgłę – pamiętam na przykład jak jako małe dziecko przeglądałem pewien francuski komiks przebywając u mojej Babci – to była bardzo miła chwila…

Kultura

Książki mojego dzieciństwa cz. 1

Wojciech Wierzbicki

Gdy byłem dzieckiem, bardzo lubiłem czytać książki, czytałem je od deski do deski. Z czasem, z różnych względów, m.in. z powodu choroby, to zajęcie zeszło na plan dalszy, ale pewne książki pozostały ze mną do dzisiaj…

Jako dziecko bardzo lubiłem gdy czytał mi mój Tata, który zaszczepił we mnie miłość do książek. Sięgał wtedy po różne tytuły dla dzieci, a zapamiętałem szczególnie „Muminki", „Dzieci z Bullerbyn" i „Przygody Doktora Dolittle". Potem, gdy byłem już starszy, czytałem oczywiście sam. Czasami pożyczałem książki w osiedlowej bibliotece lub w bibliotece przy parafii. Z serii o trollach Muminkach najbardziej podobała mi się książka „Tatuś Muminka i morze", często wracałem do niej nawet gdy byłem już podrośniętym chłopcem. Innymi ciekawymi publikacjami o Muminkach były „Kometa nad Dolinką Muminków" i „Lato Muminków". Autorką tych opowiadań była fińska pisarka, Tove Jansson, która także sama je ilustrowała. Z kolei „Dzieci z Bullerbyn" wyszły spod pióra szwedzkiej pisarki Astrid Lindgren, znanej także z cyklu powieści o Pippi Langstrumpf. Natomiast „Doktor Dolittle i jego zwierzęta" i inne ciekawe książki o umiejącym mówić językiem zwierząt lekarzu weterynarii były autorstwa pisarza o nazwisku Hugh Lofting. Mój tata czytał mi też „Małego księcia" Antoine'a de Saint-Exupéry'ego (później, znacznie później „Małego księcia" przeczytałem sam na zlecenie terapeuty, lekarza psychiatry). Pamiętam, że mój Tata czytywał mi też „Kubusia Puchatka" autorstwa brytyjskiego pisarza Alana Alexandra Milne'a. Obaj bardzo lubiliśmy te urocze postaci.

Oprócz typowych książek dla dzieci, mój Tata czytywał mi inne publikacje, np. książki z wielotomowej serii „Niezwykłe sprawy zwykłego świata", opisujące różne poważne i interesujące zagadnienia. Były to np.: „Zaklęty dźwięk", książka o rozwoju kolejnictwa autorstwa Bolesława Orłowskiego, czy tytuł o rozwoju motoryzacji Adama Słodowego. Tata czytał mi także Biblię.

Wszystkie te książki, niezależnie od gatunku, rozbudzały moją wyobraźnią, pozwalały na dalekie podróże, kształtowały charakter, uczyły polszczyzny i rozwijały moje zdolności, w tym plastyczne. Bez cienia wątpliwości mogę powiedzieć: Czytanie to piękna sprawa!

[c.d.n.]

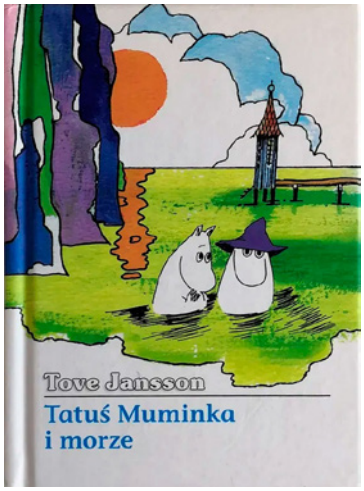

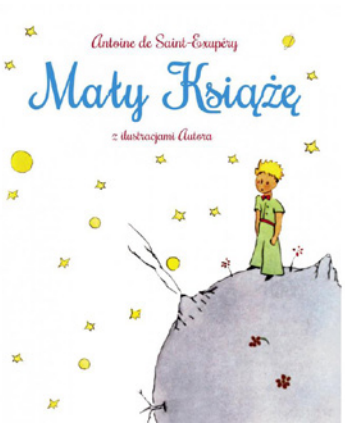

***

Chwilami życie się układa
Jedną chwilą można
Wszystko naprawić
Albo wszystko zepsuć
Lecz są chwile, które nie dają szansy
Następnym i to ostatecznie
Tworzy koniec danej historii
Której przebieg chwil wpisany jest
W smutek, bądź radość rozstania

***

Pocałunek powinien być
Długi, namiętny i niezwyczajny
Miłość mogłaby być
Długa, namiętna i najzwyklejsza
Przyjaźń jest zawsze
Na zawsze wierna i lojalna
A znajomość?
Cóż, znajomość zawsze niewiążąca

***

Zataić przestrzeń – życia czar
Coś myśleć o niej
Bez Twoich zdań…
Równoważyć uczucie – siłą od wewnątrz
Zapominając to, co rodzi się z nich
Na zewnątrz
Zatem kim można zostać – nie przymierzając
Kochając bardzo – lub zgoła wcale nie
Kochając?

Anna Kwiatkowska
wiersze i rysunki

***

Hieroglify czasu
Pisze mistrz smutku
Zagorzały wielbiciel
Wyzwolenia płci
Od fanatyzmu
Również duchowego
W postaci łez
Nie nasiąkamy
Wizją realizmu
Skoro świat to taka
Zasadnicza bestia

***

Zataiłeś błąd – raz, ale szczerze
I choć wierzę Ci nadal
Ty mówisz, że nie wierzę
Że przyjaźń nie równa
Się miłości, nawet względnej
Że jak przysięgnę, skłamię
Też – więc jak przysięgnę?

***

Mówisz: „Poczekaj" i pniesz się nadal
W niwecz
Na wyspę bezludną
Bez skał, mchu, drzew, porostów, traw
Wyspę samozwańczego zaistnienia
Niczym blizna

Marcowe pielgrzymowanie na Jasną Górę

W czwartek 9 marca wybraliśmy się z wiosenną wizytą do duchowej stolicy Polski – Częstochowy. Wyruszyliśmy z samego rana. Trasa z Krakowa do Częstochowy upłynęła nam bardzo szybko. Już przed

południem (cali i zdrowi) dotarliśmy na miejsce i zaparkowaliśmy w pobliżu Jasnej Góry. Nie obeszło się bez przygód! Po tym jak opuściliśmy autobus, dopadł nas deszcz, pomyliliśmy drogę i trzeba było zawrócić. Przemoczeni do przysłowiowej suchej nitki, doszliśmy do Domu Pielgrzyma, gdzie czekał na nas ciepły obiad. Wszystko smakowało wyśmienicie! Jedzenie było pyszne i w takiej ilości, że nawet głodomory nie miały na co narzekać. Popstrykaliśmy trochę zdjęć i dalej w drogę!

Posileni i ogrzani udaliśmy się na krótki spacer i do sklepu z pamiątkami. Potem powędrowaliśmy na jasnogórski szczyt. Nieoczekiwanie odwiedziliśmy klasztorny Skarbiec, w którym mogliśmy podziwiać kunszt złotników. Najważniejszym punktem wycieczki była ceremonia odsłonięcia Cudownego Obrazu i Msza Święta sprawowana (między innymi) w intencji mieszkańców i pracowników naszego Domu. Oprócz tego każdy z nas zaniósł na Jasną Górę swoje własne, bardzo osobiste intencje. Prosząc i dziękując za otrzymane łaski. Zawierzyliśmy Matce Bożej nasze pragnienia i troski, nasze trudne sprawy, z ogromną wiarą, że będzie nas wspierać – po to tu przyjechaliśmy. Moment odsłaniania świętej ikony wzbudził w nas głębokie wzruszenie. Tego, co przeżyliśmy naprawdę nie da się opisać żadnymi, nawet najbardziej wylewnymi słowami. To wszystko zostanie w naszych sercach. Nie kryjemy zachwytu! Po Mszy przyszedł czas by wracać. Minąwszy bramę Lubomirskich zrobiliśmy jeszcze szybką sesję zdjęciową, żeby podzielić się z wami naszymi wrażeniami. Podróż przebiegła wesoło. Dominował radosny nastrój, a żartom i rozmowom na przeróżne tematy nie było końca.

Droga powrotna minęła nie wiadomo kiedy, a część z nas już planowała kolejny wyjazd. Wycieczka była wspaniała, integrująca i pełna modlitwy. Chociaż pogoda nie stanęła po naszej stronie, wszystkim, od początku do końca, dopisywały świetne humory. A deszcz, wiatr i zimne powietrze? Tylko przysparzały nam powodów do śmiechu. Zmęczeni, ale szczęśliwi i duchowo wzmocnieni wróciliśmy do domu. Wrażenia mamy bardzo pozytywne, a wyjazd uważamy za niezwykle udany. Do zobaczenia na następnej wyprawie!

Art déco w Muzeum Narodowym

O wystawie Tamary Łempickiej

Krzysztof Kijowski

Lesław Wąsowicz

Pewnego marcowego dnia wybraliśmy się grupą miłośników sztuki na wystawę Tamary Łempickiej do Muzeum Narodowego w Krakowie.

Odwiedziliśmy wiele muzeów i wystaw, ale ta była wyjątkowa. Przedstawione obrazy i fotografie wywarły na nas duże wrażenie. Muzeum zebrało ponad czterdzieści obrazów malarki pochodzących z muzeów i zbiorów prywatnych z Europy i USA.

Tamara Łempicka była jedną z najbardziej niezwykłych artystek XX wieku. Żyła w latach 1898–1980). Urodzona w Warszawie jako Tamara Rozalia Gurwik-Górska, lata dzieciństwa spędziła w luksusie, jej rodzice obracali się wśród zamożnych rodów carskiej Rosji. Tamara pobierała nauki na pensji dla dziewcząt w Lozannie, skąd często jeździła do Polski, Francji i Włoch. Te europejskie podróże pozwoliły jej na poznanie różnych kultur, uwrażliwiły na sztukę wielkich artystów i wywarły wielki wpływ na jej późniejszą twórczość. Już w młodości Tamara wykazywała wyjątkowy talent plastyczny, była biegła w rysunku i akwareli. Jako 20-letnia dziewczyna stała się znana w świecie jako jedna z najważniejszych przedstawicielek malarstwa epoki art déco. Styl ten charakteryzował się klasycyzującym zgeometryzowaniem i dążeniem do syntetycznego ujmowania form. W Paryżu lat 20. XX wieku słynęła jako świadoma artystka posługująca się własnym językiem artystycznym, mocnym rysunkiem, wyrazistym światłocieniem, surową formą i ostrym kolorem – w ten sposób tworzyła portrety, akty i martwe natury. W malarstwie najważniejsze było dla Tamary zawarte w dziele hellenistyczne pojęcie piękna – ład, harmonia, proporcja i rytm. Zafascynowana renesansem, łączyła w swoich dziełach tradycję z modernizmem, przeplatając je dekoracyjnością. Przekonana, że celem sztuki jest wyłącznie piękno, odrzuciła kult brzydoty, uznając, że klasyczne piękno może służyć do artystycznych celów, wzbogacając współczesną estetykę. Artystka przez całe życie pozostała wierna klasycznym ideałom, mimo zmian stylów i eksperymentowania z materiałem, techniką, formą oraz tematem. Łempicka stworzyła własną legendę, mimo że przyszło jej żyć w burzliwych czasach politycznych i społeczno-kulturowych przemian. Wykreowała postać artystki wszechczasów, była zdeterminowana by osiągnąć sukces, oprócz talentu miała wrodzoną elegancję i wdzięk, potrafiła też umiejętne manipulować faktami z własnego życia. Jej twórczość jest silnie związana ze sposobem życia. Przedstawiała się jako artystka i kobieta modna, bogata, nowoczesna i niezależna. Była nazywana Gretą Garbo malarstwa XX wieku i baronową z pędzlem, wiodła bujne i bogate życie, nieustannie podróżowała. Ważnym elementem autopromocji były dla niej filmy i sesje zdjęciowe zamawiane u wybitnych fotografów mody.

Prace zaprezentowane na wystawie pozwalają na prześledzenie twórczości Łempickiej od lat 20. do 50. XX wieku. Są tu zarówno znane obrazy portretowe i akty, które są dzisiaj symbolem epoki i stylu „art déco", jak i dzieła zaangażowane społecznie, martwe natury, a nawet mniej znane kompozycje abstrakcyjne i impresyjne obrazy malowane szpachlą.

Głównym tematem prac artystki był człowiek. Malowała najczęściej arystokratów, przedstawicieli bohemy artystycznej i elity finansowej Europy i Stanów. Jej obrazy mają charakterystyczny styl, w „manieryzmie" kryją głęboki zmysł obserwacji świata i ludzi. Głównie przez portrety artystka stworzyła galerię opowiadającą o dekadenckim świecie lat międzywojennych – o „szalonych" latach 20. i 30. oraz o świecie gwiazd hollywoodzkich z lat 40. i 50. Oprócz prac artystki na wystawie

zaprezentowano także zdjęcia, fotograficzne portrety Łempickiej i inne materiały będące elementami jej autopromocji.

Nas zachwyciła najbardziej trójwymiarowa gra kolorów, wyraziste barwy i formy. Gdy przechadzaliśmy się między pracami Łempickiej, obrazami i zdjęciami, faktycznie przenieśliśmy się na chwilę w tamtą epokę, w lata 20., 30. i 50. minionego wieku…

Źródło: mnk.pl

Twarze kina i teatru

Sophia Loren

M. Barbara Jaworska

Jedną z moich ulubionych aktorek zagranicznych jest Sophia Loren. To jedna z najbardziej znanych aktorek włoskich i światowych, która swego czasu królowała na ekranach kin. To nie tylko utalentowana aktorka, ale bardzo piękna kobieta, która do dzisiaj ma dużą elegancję i klasę. Występowała zarówno w filmach europejskich, jak i amerykańskich. W 1999 znalazła się na 21. miejscu rankingu „największych aktorek wszech czasów".

Sophia Loren, właśc. Sofia Costanza Brigida Villani Scicolone, urodziła się 20 września 1934 w Rzymie. Była wychowywana przez matką, nie miała dobrej relacji z ojcem. Po rozpadzie rodziny zamieszkała z matką u dziadków w miasteczku Pozzuoli niedaleko Neapolu, a potem w samym Neapolu, gdzie żyły skromnie. Sofia była dzieckiem nieśmiałym i refleksyjnym, w szkole była wyśmiewana z powodu szczupłej sylwetki. Jako nastolatka zamierzała zostać nauczycielką angielskiego, na szczęście losy potoczyły się inaczej, ostatecznie kształciła się we włoskiej Narodowej Szkole Filmowej w Rzymie.

Wcześniej, w wieku 15 lat, zachęcana przez matkę wzięła udział w konkursie piękności „Królowa Morza", w którym zwyciężyła. Rok później, w 1950 wzięła udział w wyborach Miss Włoch, w których zajęła czwarte miejsce i została nagrodzona tytułem Miss Elegancji. Tego samego roku, podczas wyborów Miss Rzymu, poznała producenta filmowego Carlo Pontiego. Zaproponował on Sofii 7-letni kontrakt, dopomógł w dalszej karierze, a później został także jej mężem.

W wieku 17 lat zaczęła pojawiać się w filmach, początkowo jako statystka. W wieku 18 lat zaczęła już dostawać niewielkie role. Zaczęła zdobywać rozpoznawalność dzięki występom w fotonowelach publikowanych w magazynach. Ciekawostką może być, że wtedy tę piękną kobietę przekonywano do operacyjnej korekty nosa, który miał być za długi, na szczęście nie zgodziła się. W tym okresie Sophia przestała posługiwać się nazwiskiem ojca (Scicolone) i występowała jako Sofia Lazzaro. Nowy pseudonim – Sophia Loren zasugerował aktorce Carlo Ponti na planie „Afryki pod wodą" w 1952. Pseudonim ten był inspirowany nazwiskiem szwedzkiej aktorki Märty Torén.

W 1953 zagrała swoją pierwszą główną, tytułową rolę w „Aidzie" (1953), ekranizacji opery Verdiego, który to występ spotkał się z uznaniem krytyki. W tym czasie zagrała w filmach:

„Dwie noce z Kleopatrą" i „Attyla", a jej kariera zaczęła nabierać rozpędu, gdy w 1954 poznała Vittoria De Sicę i zagrała w jego antologii filmowej „Złoto Neapolu". W tym okresie podjęła naukę języka angielskiego, by móc grać w produkcjach międzynarodowych. Zawarty w 1956 kontrakt na pięć filmów z Paramount zapoczątkował światową karierę aktorki. W 1957 przyjechała do Hollywood, gdzie zagrała główne role w wielu amerykańskich filmach. W ciągu 18 lat zagrała u boku większości najpopularniejszych aktorów Hollywood tamtych lat, byli to m.in: John Wayne, Frank Sinatra, Anthony Quinn, Cary Grant, Clark Gable, Paul Newman, Gregory Peck, Omar Sharif, Marlon Brando, Richard Burton i wielu innych. Ja zapamiętałam szczególnie z tamtych czasów kilka filmów: Czarna orchidea, Arabeska i Hrabina z Hongkongu. Swoją drogą, za rolę w "Czarnej orchidei" otrzymała w 1958 nagrodę dla najlepszej aktorki pierwszoplanowej na Festiwalu Filmowym w Wenecji.

Kluczową rolę w karierze aktorki odegrała współpraca z włoskim reżyserem Vittorio De Siką. Za główną rolę matki (grała 54-latkę, sama mając jedynie 25 lat) w jego „Matce i córce" (1960) zdobyła Oscara (jako druga Włoszka i pierwsza w historii aktorka za rolę w filmie nieanglojęzycznym) oraz nagrodę aktorską na 14. Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Cannes. Od 1962 zagrała łącznie w pięciu udanych filmach De Siki, m.in. w nagradzanych komediach: „Wczoraj, dziś, jutro" (1963 i „Małżeństwo po włosku" (1964). W obu filmach partnerował jej Marcello Mastroianni, z którym stworzyła stały ekranowy duet – zagrali razem w 13 filmach na przestrzeni 40 lat. W 1966 przewodniczyła jury konkursu głównego na 19. MFF w Cannes. Potem w 1977 zagrała gospodynię domową w opowiadającym o faszyźmie włosko-kanadyjskim melodramacie „Szczególny dzień".

W latach 80. grała rzadko, m.in. zagrała samą siebie w filmie biograficznym "Sophia Loren. Her Own Story". Kolejną ciekawostka jest, że w 1981 odrzuciła rolę Alexis Carrington w serialu „Dynastia". W tym okresie aktorka wolała poświęcić więcej czasu swym dorastającym synom.

W 1991 otrzymała Oscara honorowego za całokształt twórczości, a w 1998 – Złotego Lwa za całokształt twórczości podczas Festiwalu Filmowego w Wenecji. W ostatnich latach występuje bardzo rzadko. W 2009 wystąpiła u boku innych gwiazd w musicalu „Dziewięć", gdzie wcieliła się w postać matki bohatera, a ostatnio w 2020 zagrała w dramacie „Życie przed sobą".

Sophia Loren, uznawana była przez lata za seksbombę, wraz z Claudią Cardinale, Giną Lollobrigidą i Lucią Bosé zaliczana była do grupy „włoskich piękności w filmach włoskiego neorealizmu. Zagrała w sumie w blisko 100 filmach. Była wielokrotnie nagradzana, nie tylko w Cannes i w Wenecji, ale też w Berlinie, gdzie w 1994 otrzymała Honorowego Złotego Niedźwiedzia, jest też laureatką nagrody BAFTA i Grammy oraz rekordowej liczby dziesięciu nagród David di Donatello i pięciu specjalnych Złotych Globów. Podczas swej wspaniałej kariery aktorka współpracowała z wieloma znanymi reżyserami zarówno z Włoch, jak i z Hollywood. Byli wśród nich: Mario Monicelli, Ettore Scola, Dino Risi, Mario Camerini, Charlie Chaplin, Sidney Lumet, George Cukor, Michael Curtiz, Anthony Mann czy André Cayatte.

Źródła: Filmweb, Wikipedia

Wiersz urodzinowy dla Eli Tokarz

Składam dla Pani Tokarz Eli
Najszczersze i miłe życzenia
Jak najmilej niech się weseli
Życzę miłości i powodzenia

Niech wszyscy jej życzą radości
Szczęście niech w jej życiu będzie
Niech nie braknie jej pomyślności
I niech pięknie wszystko będzie

Życzmy wszyscy Eli wesołości
Dobroć i miłość niech nastanie
By nigdy nie zaznała przykrości
Niech służy jej wszelkie kochanie

By roztropność, wdzięk i uroda
Zawsze najmilsza u Eli była
Wdzięk, gracja, styl i moda
Oby zawsze w pięknie żyła

W najlepszej uprzejmości
W dobroci, miłym natchnieniu
W dostatku i wesołości
W najmilszym zawsze życzeniu

Aby mijały cię te smutki
Które się czasem zdarzają
Niech szczęście ma miłe skutki
Niech miłe wrażenia nastają

Byś w radości stale żyła
Byś zawsze szczęśliwa była
Niech wszyscy Cię podziwiają
Którzy w swym sercu Cię mają

Marek Migdał

Endi i jego wilk
Wielkanoc Wilka

Sven Haiman

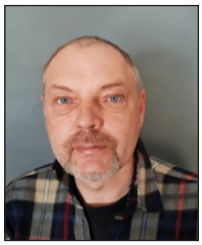

rys. Autor

W stolicy Nedinorthu obchodzono Dzień Zmartwychwstania. Wszyscy mieszkańcy obrzucali się surowymi jajkami. Kethang najchętniej nigdzie by nie wychodził, ale Endi musiał iść po coś na dwór cesarski.

Gdy wrócili, Riwana na ich widok parsknęła śmiechem.

– „Co cię tak bawi?" – zapytał wilk, otrzepując się z jajecznej mazi, którą był oblepiony.

– Natychmiast do wanny. Obaj – zdecydowała Riwana.

Kąpiel była przyjemna, choć Zielony generalnie nie lubił wody. Potem zasiedli do stołu. Złożyli sobie życzenia i zaczęli konsumować uroczysty obiad. W pewnym momencie teleportował się Gwenolt. Przyłączył się do biesiady, a dzięki teleportacji był czysty od jajek. Jego strój był aksamitnie czarny i nienagannie czysty.

„Fajnie być czarodziejem" – pomyślał Zielony Wilk. [c.d.n.]

RHEME
OPOWIEŚCI
ŚWIĘTA W DESII

Sven Haiman

Był Wielki Piątek, godzina piętnasta. Magowie z Khaneth jak zwykle wyczarowali pełne zaciemnienie stolicy Desii. Nad miastem górował na wzgórzu jasno oświetlony Krzyż. Tak było aż do Dnia Zmartwychwstania, kiedy najpierw – jeszcze w ciemnościach wystrzeliły sztuczne ognie, a potem rozstąpiły się ciemności i wstał dzień. Zaświeciło słońce. Wszyscy udali się na rynek, gdzie składali sobie życzenia. Zaczęła też się uroczysta biesiada, w której brali udział zwykli obywatele, magowie, król i szlachta.

Kleo nigdy czegoś takiego nie przeżyła.

– To było wspaniałe – powiedziała do Lensa.

– O tak – zgodził się książę.

– Ale to jeszcze nie koniec – powiedział ktoś do niej.

Nad miastem uformował się Obłok, światło bijące z ciągle górującego nad miastem Krzyża wzbiło się w powietrze i wstąpiło w Obłok, po czym razem z nim uleciało w przestworza.

Strzeliły korki szampanów, była dwunasta w południe.

– Niech żyje Nowy Rok!

rys. Autor

– Znowu wszyscy składali sobie życzenia.

W Desii Nowy Rok nastaje wraz ze Świętem Zmartwychwstania Pańskiego.

Kleo była oszołomiona przebiegiem uroczystości i szampanem. Lens był zachwycony. Udali się do Magicznych Ogrodów i tam w altanie patrzyli sobie długo w oczy, nic do siebie nie mówiąc.

– Byłam bardzo zagubiona i nieszczęśliwa w tym obcym kraju – przemówiła w końcu. – A teraz, teraz jestem szczęśliwa jak nigdy dotąd.

[c.d.n.]

WZGÓRZA CZAROWNIC

ROZDZIAŁ 11. BIAŁA PARA (CZ. 2)

Robert Kubik

Przez dłuższą chwilę nie wiedziałem co się właściwie stało. Dopiero po chwili, gdy rozglądnąłem się dookoła, stwierdziłem, że jestem przed namiotem obok Lyi, księżyc już dawno zaszedł. A ogniska zaczęły gasnąć, występy dobiegały końca. Lya popatrzyła na mnie, gdyż gwałtownie drgnąłem, będąc opartym o namiot.

– Lya?.. – powiedziałem cicho – Lya...

– Tak Rob, jestem tutaj.

– Czy wszystko w porządku? – zapytałem.

– W najzupełniejszym – odpowiedziała.

– Ojej, to był chyba sen.

– Zasnąłeś? Nawet nie zauważyłam.

– Nie pomyśl źle o mnie, to jakoś tak się stało niezamierzenie.

– Skądże znowu, każdemu może się zdarzyć, byłeś zmęczony.

– Tak, trochę. Ojej to był naprawdę koszmarny sen, mam nadzieję, że tylko sen.

– To był sen, Rob – to wszystko – Lya intuicyjnie znowu wiedziała jak się zachować, pomagając mi tym ogromnie.

– Tak to był jednak chyba sen – próbowałem się uśmiechnąć. Potrzebowałem się uśmiechnąć.

– Lya... – zapytałem po chwili niepewnym głosem.

– Tak?

– Czy sny tutaj mają jakieś większe znaczenie?

– Och Rob, nie przejmuj się. Owszem są sny, mające większe znaczenie. Niektóre z nich niosą przesłania, a inne z kolei są czyjąś ingerencją, to zależy od samego snu, jego rodzaju. To jednak nie jest regułą.

– To dobrze – odpowiedziałem. – Ten sen raczej nie wygląda na sen, niosący przesłanie. A może proroczy... Lya co ty na to?

– Tak, to możliwe – opowiedz mi ten sen.

Spełniłem jej prośbę, a ona odpowiedziała.

– No wiesz Rob, prawie każdy sen może mieć charakter proroczy, w większym lub mniejszym stopniu, to trudne do zbadania. Są jednak sny, które ze względu na okoliczności, mają mały stopień prawdopodobieństwa do tego, aby się spełnić. To znaczy mam na myśli to, że prowadząc określone życie, może ono nie pasować do snu, który może mieć inny kształt. W to jednak należy włączyć możliwość zmiany okoliczności i tak dalej, tym podobne. Te kwestie jak już to powiedziałam, są trudne do jednoznacznego określenia.

– No tak, masz rację – przyznałem.

– No a poza tym należy dodać, że okoliczności mają zasadnicze znaczenie, również na sen.

– To znaczy to co przeżyłem, a sam sen.

– Tak.

– To dobrze, póki co, będę strzegł się przed wilkołakami – dodałem z uśmiechem.

– A wiedźmami? – zapytała kokieteryjnie Lya.

– Och nie, zresztą ta wiedźma zupełnie nie pasowała do ciebie.

W tym czasie występy dobiegły już końca.

– Powinieneś odpocząć Rob – powiedziała Lya, wstając i kierując się do namiotu. Poszedłem za nią.

– Skazujesz mnie na kolejny koszmar? – zapytałem, gdy byliśmy już w środku i leżeliśmy obok siebie, pod kocami. Przez szparę w otworze namiotu widocznych było kilka gwiazd.

– Oj nie – odpowiedziała Lya czule z uśmiechem.

– Ciekawe co to spowodowało? – medytowałem – może to wino?

– Nie Rob, raczej nie – Lya wyczuła mój sarkastycznie zjadliwy głos – na przykład to, że mieliśmy trochę przygód z wilkołakami.

– Tak, masz rację, to też stwierdziłem. Jest to, jak gdyby rozwinięcie codziennych zdarzeń z jawy. Niekiedy nadaje to snom bardziej skrzydlatych rozmiarów.

– Masz na myśli to, że tendencje snów są o tyle dobre, że rozwijają się w to, co się przeżyło?

– Tak, przykładowo – Po prostu, patrzysz na gwiazdy, a następnie zasypiasz i w śnie zbliżasz się do tych gwiazd, lecąc w ich kierunku – uśmiechnęła się Lya.

– Właśnie, czy ty też masz takie sny? – zapytałem

– Miewam, ale nie zapominaj, że tu wszystko wygląda nieco inaczej – dodała.

– Ach tak, zapomniałem – jesteś czarownicą i przez to posiadasz większe możliwości.

– A ty jesteś już czarodziejem, Rob – uspokajała mnie Lya.

– No tak, istotnie – przyznałem.

– Poza tym powinno uspokoić Cię to, że twój koszmar nie był jakiś odlotowy, to znaczy nie było w nim nic niezwykłego.

rys. Krzysztof Kijowski

– Chcesz powiedzieć, że to dobrze? – zapytałem – że mając takie sny, jestem już kimś więcej.

– Poniekąd.

– No tak, zmieniłem przecież miejsce pobytu i jestem tutaj od dłuższego czasu.

– W istocie.

– Należy dodać do tego, że żyję wspólnie z prześliczną żoną, czarodziejką zresztą i to, że tutaj wszystko wygląda nieco inaczej.

– Nieco? – zapytała – a nie prawie zupełnie inaczej?

– Słusznie, jest to dla mnie jednak duża zmiana.

– Z której się cieszysz, potwierdź to!

– Tak, no jestem przeszczęśliwy.

– Wspaniale, już się obawiałam, że tak nie jest.

– Tak jest, Lya – moja kochana Lyo, wiesz przecież dobrze to, równie dobrze jak ja.

– Tak Rob, jestem całkiem przekonana i uświadomiona co do twojego wielkiego i niezmiernego szczęścia, tutaj przy mnie i w ogóle.

– Och Lya, kochanie – bądź tak dobra i nie rozśmieszaj mnie.

– Dlaczego nie? – zapytała z lekkim oburzeniem – przecież śmiech to zdrowie.

– Ach tak, istotnie zapomniałbym.

OK, Rob – biorąc pod uwagę twoje uszczęśliwienie i to, że jesteś kochającym i kochanym partnerem, chciałabym zrobić coś więcej dla ciebie.

– Zatem?

– Powiedziałam ci Rob, że tutaj jest możliwych więcej rzeczy, niż w tym świecie, z którego pochodzisz.

– Tak, przekonałem się o tym. Twoje nauki i tak poza tym wszystko co tutaj poznałem, to spowodowało, że odkryłem nowe sprawy i przeżyłem naprawdę wspaniałe chwile. Tutaj, z tobą, w tym świecie... to było właśnie coś, do czego podświadomie tęskniłem.

– Cieszy mnie to Rob, to w dużym stopniu również, twoja własna zasługa, że tak się stało. Ja też jestem bardzo szczęśliwa z twojej znajomości ze mną… Zamyśliła się na chwilę, wpatrując się przed siebie w gwiazdy. A ja spoglądałem na jej wspaniałe oblicze.

– Rob?.. – zapytała w pewnym momencie. Jednak nie zmieniła swojej postawy.

– Tak Lya, słucham?

– O czym teraz marzysz?

– Teraz... – Mhm... – o Tobie…

– O mnie... – powtórzyła – no tak Rób, wiem, że jesteś kochany, a tak poza tym…

– Poza tym... – powtórzyłem i wpatrzyłem się tak samo jak ona w gwiazdy. Zapanowało milczenie, jeszcze w pełni nie sprecyzowałem swojego życzenia, ale

rys. Krzysztof Kijowski

już coś czułem.

– Tak Rob, dobrze – usłyszałem nieoczekiwanie głos Lyi.

– Dobrze? Co dobrze?

– Rób dalej to, trwaj nadal w tym stanie... czy czujesz to co ja? – zapyta ła po chwili.

Skupiłem się bardziej – Tak, już chyba wiem.

– Cicho... – powiedziała – spróbuj bardziej się zaangażować.

– Czy próbujesz swojej mocy? – zapytałem.

– Coś w tym rodzaju, aczkolwiek nie całkiem. Powiedziałeś, że mnie kochasz i że sprawia Ci to satysfakcję.

– Tak Lya, oczywiście, jesteś: kochana, cudowna, wspaniała, śliczna, prześliczna...

– I tak dalej – przerwała Lya z uśmiechem – tak Rob, wiem o tym dobrze. Mogę powiedzieć, co sprawi ci pewno niezmierną satysfakcję, że czuję do ciebie to samo.

– Och, Lya, to fantastycznie, tak zresztą sądziłem.

– To dobrze – odpowiedziała.

– Dlatego, to co zrobię dla ciebie, będzie ściśle połączone ze mną. Z twoim uczuciem do mnie.

– Wspaniale, co to takiego?

– Teraz możesz zgadnąć.

– Gwiazdy – powiedziałem.

– Tak Rob, to coś związanego z gwiazdami. Są fascynujące, prawda?

– O tak, są wspaniałe, zupełnie tak jak ty.

– Jak ja – powtórzyła.

– Tak, to znaczy ty, jako osoba – bardziej mnie fascynujesz.

– No myślę – odpowiedziała przekornie.

– Tak więc, to będą gwiazdy? – zapytałem.

– To będą: gwiazdy, ja, ty, nasze uczucia względem siebie, „wyolbrzymione" zresztą...

– Czego nie należy traktować dosłownie.

– Tak, to znaczy tego wyolbrzymiania mam nadzieję.

– No ja też, co dalej?

– I zobaczysz, a teraz chodź ze mną przed namiot.

– Miałem przecież odpocząć.

– A czy jesteś zmęczony?

– Właściwie nie, w twoim towarzystwie...

– No właśnie.

Lya wyszła, a ja za nią. Na równinie było już zupełnie ciemno. To znaczy nie płonęło już żadne z ognisk i wszystko było pogrążone w mroku. Nie li cząc naturalnie, rozświetlonego mocno przez gwiazdy, nieba. Lya stała już przed namiotem czekając na mnie, a gdy wyszedłem, również oglądnęła się.

– Jesteś... – powiedziała szeptem.

Objąłem jej prawe ramię, i poszliśmy przed siebie.

[c.d.n.]

Strony Rady Mieszkańców

Rada Mieszkańców:
Krzysztof Błaszczyński
Bożena Florek
Barbara Jaworska
Krzysztof Kijowski
Anna Kwiatkowska
Lesław Wąsowicz
Wojciech Wierzbicki

Rada Mieszkańców w obecnym składzie działa od października 2022 roku. Spotkania Rady odbywają się nadal regularnie co 2 tygodnie, w piątki. Podczas naszych spotkań omawiamy bieżące wydarzenia dnia codziennego, problemy i sprawy zgłaszane przez mieszkańców, mówimy m.in. o remontach czy żywieniu. Zgłaszamy swoje uwagi, jednocześnie chwalimy i doceniamy to, co jest dla nas robione. W ważniejszych kwestiach kontaktujemy się z Kierownikiem Działu Terapeutyczno-Opiekuńczego, a raz na kwartał spotykamy się z Kierownikiem Działu Żywienia.

Rada to nie tylko takie sprawy, istotą naszej grupy jest chęć budowania pozytywnych relacji między nami wzajemnie, a także między nami i naszym otoczeniem. Nadal często rozmawiamy o chorowaniu i zdrowieniu, o tożsamości mieszkańca DPS, o radzeniu sobie z problemami. Jako Rada chcemy przekazywać otoczeniu pozytywną energię, budować poczucie wspólnoty i afirmację życia wraz z ideą integracji ze środowiskiem. Przy każdej okazji, staramy się szerzyć w otoczeniu pozytywny odbiór pomocy społecznej i przełamywać stereotypy na temat chorób psychicznych i mieszkańców DPS. Często wspominamy początki leczenia i z radością dostrzegamy efekty rehabilitacji – leki, psychoterapia, inne działania terapeutyczne przynoszą naprawdę dobre wyniki.

Pod koniec każdego miesiąca organizowane są zebrania społeczności, które odbywają się w kawiarence „Grosik" w bud. 41. Na zebraniach omawiane są aktualności z życia Domu. Prosimy mieszkańców o kontaktowanie się w różnych sprawach, w których możemy być pomocni. Gorąco zachęcamy do licznego, regularnego udziału w comiesięcznych zebraniach społeczności! Mogą one być ważnym elementem w życiu naszego Domu, to od naszego zaangażowania zależy jak będą wyglądały – stąd nasz apel o liczniejszą frekwencję. Zebrania społeczności to nie tylko omawianie imprez i wydarzeń mijającego miesiąca oraz informacje o planach na następny miesiąc. Istotą zebrań jest możliwość rozmowy – dyskusji na bieżące tematy, zadawania pytań i zgłaszania własnych propozycji. Róbmy to otwarcie!

Z okazji Wielkiej Nocy, Rada składa wszystkim najserdeczniejsze życzenia Zdrowych, Spokojnych, Wesołych Świąt, smacznego święconego, udanego śmigusa-dyngusa!

Rada Mieszkańców

rys. Anna Kwiatkowska

AKTUALNOŚCI

Karnawał już za nami, zostały już tylko po nim wspomnienia i piękne zdjęcia. Zostaliśmy zaproszeni do zaprzyjaźnionych Domów: przy ul. Łanowej 39, a także przy ul. Kluzeka, aby miło i wesoło spędzić ten czas. Gospodarze przygotowali liczne atrakcje, odbyły się ciekawe konkursy z nagrodami, quizy, sesja zdjęciowa w fotobudce oraz wybory króla i królowej balu. W naszym Domu również było wiele okazji do świętowania. Obchodziliśmy Dzień Babci i Dzień Dziadka, z tej okazji odbyła się zabawa połączona z poczęstunkiem, były również konkursy przysłów i powiedzeń. W lutym świętowaliśmy Walentynki, podczas spotkania były odczytywane miłosne dedykacje, przypomnieliśmy sobie historię Walentynek i postać patrona zakochanych. Święto łasuchów cieszyło się olbrzymim powodzeniem i frekwencją. Jedliśmy pachnące słodkości, których w tym roku był wyjątkowy urodzaj. Smakowaliśmy wypieków naszej kuchni, a także podarowanych nam pączków z cukierni Cora, która zawsze o nas pamięta, za co serdecznie dziękujemy. Nadmiar kalorii mogliśmy spalić na kolejnej zabawie, tym razem z okazji Ostatków. W Dzień Kobiet składaliśmy życzenia paniom na uroczystym spotkaniu, na którym mogliśmy posłuchać piosenek o kobietach i miłości zaśpiewanych specjalnie na tę okazję.

Zabawa w DPS przy ul. Kluzeka

Dzień Babci i Dzień Dziadka

Walentynki

Ostatki, Tłusty Czwartek

Dzień Kobiet

Jasełka

„Teatr Wyobraźni" przygotował w tym roku Jasełka pt. „Historia Bożego Narodzenia", które dwukrotnie wystawił na terenie naszego Domu. Pod koniec marca podczas XXI Przeglądu Teatralno-Muzycznego „O Buławę Lajkonika" w Centrum Młodzieży przy ul. Krupniczej grupa teatralna zaprezentowała szerszej publiczności nowy spektakl „Bajki Ezopa". Z niecierpliwością czekamy na występ na terenie naszego Domu.

„Bajki Ezopa"

W Teatrze Bagatela i na wystawie w Muzeum Narodowym

Chętnie korzystamy z bogatej oferty naszego miasta, uczestnicząc w wielu wydarzeniach kulturalnych. W Teatrze Starym zobaczyliśmy sztuki „Marzenia polskie" oraz „Salome", natomiast w Teatrze Bagatela „Boeing, Boeing – Odlotowe narzeczone". W tym kwartale wychodziliśmy też do kina na film „Opiekun" oraz „Masz ci los!". Grupą miłośników malarstwa wybraliśmy się do Muzeum Narodowego na wystawę prac Tamary Łempickiej (*wystawę opisujemy w tym numerze*). Odkryliśmy też nowe, ciekawe miejsce, a mianowicie WOMAI – Centrum Nauki i Zmysłów, które łączy dwa przeciwstawne światy: światła i ciemności.

W Centrum Womai i w Kinie Kijów

Bierzemy udział w uroczystych mszach świętych oraz spotkaniach. Jak co roku, 11 lutego, we wspomnienie Matki Bożej z Lourdes uczestniczyliśmy w uroczystej Mszy Świętej z okazji XXXI Światowego Dnia Chorego w Bazylice Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach. Na zaproszenie Domu przy ul. Łanowej 39 wzięliśmy udział w Spotkaniu Misyjnym. W marcu pielgrzymowaliśmy na Jasną Górę (*pielgrzymkę opisujemy w numerze*).

„Aktywne powitanie wiosny"

Festiwal Gier Narodów Świata w Domu przy ul. Kluzeka

W naszym Domu odbywają się treningi tenisa stołowego, wychodzimy na mecze koszykówki na Hali Wisły a ostatnio odbyły się zawody sportowe „Aktywne powitanie wiosny". W lutym zostaliśmy zaproszeni na coroczny turniej Soft Petanque i na Festiwal Gier Narodów Świata w Domu przy ul. Kluzeka.

Pożegnania

W minionym kwartale odeszli od nas:

Maria Balon – wieloletnia mieszkanka bud. 43D. Była osobą bardzo towarzyską i z dużym poczuciem humoru. Bardzo lubiła dbać o wygląd swój i otoczenia, chętnie pomagała wszystkim, zarówno personelowi jak i współmieszkańcom. Jest często wspominana przez mieszkanki.

Ewa Brzozowicz – mieszkanka bud. 41, zapamiętamy ją jako osobę uprzejmą, spokojną i otwartą. Bardzo ceniła sobie niezależność i samodzielność, a swoim uśmiechem i łagodnością zdobyła sympatię wielu.

Andrzej Dąbrowski – wieloletni mieszkaniec bud. 41, odszedł niespodziewanie, pozostawiając po sobie smutek i żal. Jego silna osobowość i nieugiętość a zarazem otwartość, gotowość do działania i pomocy dla wielu będą wspomnieniem motywującym do pokonywania trudności.

Zofia Gogola – wieloletnia mieszkanka naszego Domu (bud. 41 i 41B). Wzbudzała sympatię swoją życzliwością, poczuciem humoru, zaskakiwała trafnością komentarzy. Chociaż tylko nielicznym pozwalała na nawiązanie bliższych relacji, była osobą lubianą. W ostatnim okresie swojego życia dzielnie znosiła cierpienie, a swoją postawą pokazała, że wszystko ma swój sens.

Ewa Grych – mieszkanka bud. 41B. Odeszła niespodziewanie. Dała się poznać jako osoba zdecydowana i rozmowna. Szczególnie bliskie relacje nawiązała ze swoją współlokatorką.

Aleksandra Hajdusianek – wieloletnia mieszkanka bud. 41. Odeszła nagle, pozostawiając nas w smutku i tęsknocie. Towarzyska, uśmiechnięta, z niekrytą przyjemnością uczestniczyła w spotkaniach okolicznościowych i taką Ją zapamiętamy.

Janina Jędrzejowska – mieszkanka bud. 43D. Była osobą bardzo cichą i spokojną, zawsze chętnie współpracującą i z wdzięcznością przyjmującą pomoc, gdy choroba pozbawiła ją samodzielności.

Stanisława Kotowska – mieszkanka bud. 43E, odeszła niedawno, po kilku latach z nami. Zawsze bardzo serdeczna, pogodna, młoda duchem, z fantastycznym poczuciem humoru. Pogodę i wewnętrzny spokój zachowała do samego końca… Będziemy Ją ciepło wspominać.

Teresa Piotrowska – wieloletnia mieszkanka bud. 43D. Odeszła od nas nagle. Była osobą bardzo kulturalną, ciepłą, spokojną i bardzo przez to lubianą. Bardzo lubiła spędzać czas ze współmieszkańcami, oglądając telewizję lub wdając się w pogawędki.

Piotr Solarz – mieszkaniec bud. 41A, zawsze gotowy aby dzielić się swoją wielką wiedzą na temat Krakowa. Zostanie zapamiętany jako człowiek uprzejmy, elokwentny i pełen wyjątkowego poczucia humoru, którym rozbawiał i uczył.

Barbara Włodarczyk – mieszkanka bud. 43D. Pomimo ciężkiej choroby, która przykuła ją do łóżka, zawsze była uśmiechnięta i emanowała ciepłem, zjednując serca ludzi, którzy ją poznali. Była bardzo związana ze swą rodziną.

Kazimierz Zydroń – mieszkaniec bud. 41A. Choć był z nami krótko, pozostanie w naszej pamięci jako emanujący spokojem i opanowaniem, zapalony uczestnik wielu spacerów nad pobliskie Bagry.

Polecamy ich modlitwie. Pozostaną w naszej pamięci…

Krzyżówka na Wielkanoc

Objaśnienie haseł:

1. Kwitną kolorowo
2. Wiosną na wierzbie
3. Żółty we flakonie
4. Pleciony, na Wielką Sobotę
5. Mokry zwyczaj
6. Piaskowa albo drożdżowa
7. Święcona tydzień przed Wielkanocą
8. Wysoko na niebie
9. Cukrowy lub z ciasta, symbol Chrystusa
10. Na krakowskim Salwatorze w Święta
11. Słodki, z lukrem, bogato zdobiony
12. Symbol życia
13. Maria…, wzór nawróconej
14. Na kwiatach i w brzuchu
15. Zielony w wielkanocnym koszyku
16. Podawana na wielkanocne śniadanie
17. Ostry na stole

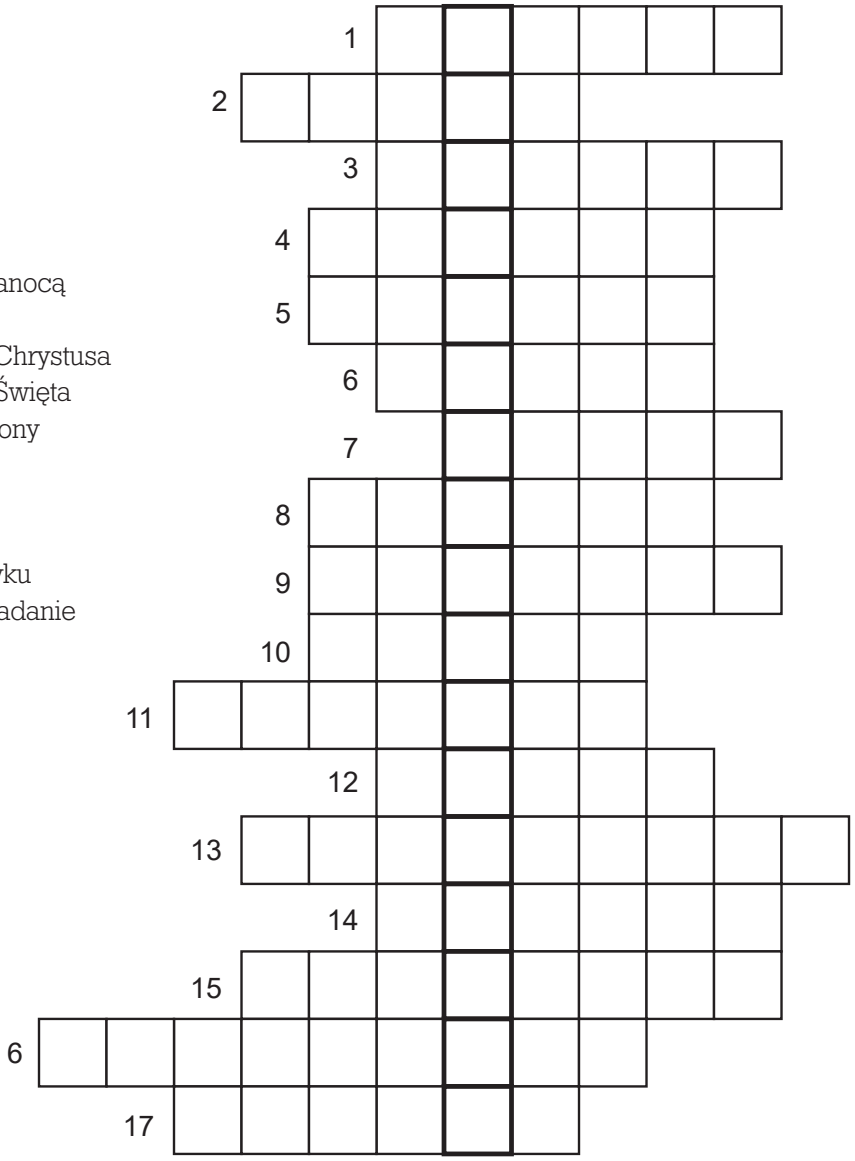

„Impuls" ukazuje się od 2000 roku. Powstaje w efekcie psychoterapii grupowej. Zajęcia, prowadzone przez psychologa, odbywają się w ramach rehabilitacji psychiatrycznej. Kontakt: mgr Beata Słowakiewicz – psycholog, DPS ul. Łanowa 41, Kraków, tel. 659-00-48 w. 518

Stowarzyszenie Przyjaciół Osób Niepełnosprawnych „Wspólna Radość" jest organizacją pozarządową działającą od 1999 roku. Od 2007 roku jest organizacją pożytku publicznego. Działa na rzecz osób niepełnosprawnych, wspiera Dom Pomocy Społecznej w Krakowie przy ul. Łanowej 41. Misją Stowarzyszenia jest rozwijanie i promowanie inicjatyw, postaw i działań zmierzających do pełnego rozwoju osób niepełnosprawnych, a także ich integracja społeczna ze środowiskiem. Na konto Stowarzyszenia można przekazać 1% swojego podatku wspisując numer KRS 0000151562.

Dom Pomocy Społecznej
ul. Łanowa 41,
30-725 Kraków,
tel. 650-56-00

Stowarzyszenie Przyjaciół Osób Niepełnosprawnych „Wspólna Radość"
ul. Łanowa 41, 30-725 Kraków, tel. 650-56-00
Nr konta: 08124044321111001050364748
Bank Pekao